



CUD NAD WISŁĄ ZA PRZYCZYNĄ MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ

Fundacja Pasja Życia im. s. Józefy Menendez

ul. Strużańska 2B, 05-119 Legionowo

fundacja@pasjazycia.org

www.pasjazycia.org

<https://www.facebook.com/PasjaZycia>

nr konta 30 1240 1037 1111 0010 1046 5245



ISBN 978-83-958624-0-3



9 788395 862403



MATKA BOŻA ŁASKAWA

Patronka Warszawy
Strażniczka Polski



Obraz Matki Bożej Łaskawej na stronie tytułowej – Wykonanie konserwacji obrazu Matki Boskiej Łaskawej (Patronki Warszawy) z kościoła oo. jezuitów na Starym Mieście w Warszawie: Aleksandra Krupska – dr hab. prof. ASP

© Copyright by Fundacja Pasja Życia im. s. Józefy Menendez

Redakcja i korekta: Magdalena Boniecka-Olchowik
(na podstawie książki *Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą*
autorstwa Ewa J. P. Storożyńska, Józef Maria Bartnik SJ)

Reprodukcja i projekt okładki: Bogusław Płoskonka

Autorzy fotografii: Wojciech Łączyński, Wikipedia.org

Na okładce wykorzystano obraz Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą*

ISBN 978-83-958624-0-3

**Ministerstwo
Kultury**
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura – Interwencji 2020”



Jam sługa Twój, syn służebnicy

Józef Zawitkowski

BISKUP TYTULARNY AUSANA • BISKUP POMOCNICZY ŁÓWICKI
SENIOR

To był cud

Tę książkę trzeba koniecznie przeczytać, abyśmy zachowali pamięć i nie zatracili tożsamości. Jeszcze się nie zabiłszy rany II wojny światowej, a odwieczny wróg stanął znów aż pod Warszawą. Naczelny wódz wielkiej rewolucji wołał:

Runął Bóg!

Ten największy ciemiężca proletariatu...

Po trupie Polski... utopcie zbrodnicze rządy Polaków...

Na Wilno, Mińsk i Warszawę.

Potem Berlin, Paryż i bój to będzie ostatni.

Wzruszam się, gdy czytam wołanie Polskich Biskupów:

*Ojciec Święty! Ojczyzna nasza od dwóch lat
walczy z wrogiem Krzyża Świętego, z bolszewikami.
Jeśli Polska ulegnie... klęska grozi całemu światu.*

Serce kołocze, gdy słyszę wołanie Polskich Biskupów do Biskupów chrześcijańskiego świata:

*Bolszewizm idzie na podbój świata!
Jest żywym wcieleniem i ujawnieniem antychrysta.
Nie o pieniądze, nie o amunicję, nie o wojsko Was prosim,
ale o szturm do Boga, o modlitwę za Polskę.*

Biskupi Polscy mieli wtedy odwagę zrobić rachunek sumienia Narodowi i nam. To trzeba czytać dziś w Brukseli, na Wiejskiej i z ambon:

*Czy myśmy nie dali światu zgorszenia
przez swoje partyjne i narodowe waśnie?
Zamiast Polskę budować, to myśmy ją rozdzielali
i ducha jej kurczyli. Porzućmy więc partyjne zawiści,*

*żądze panowania, wszelkie jętrzenia i jadowite kwasy,
a łączy się we wspólnej potrzebie.*

Gdy patrzę na obraz Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą*, to widzę tego olbrzyma co głosem wyrósł ponad wojenny zamęt: *Za Boga i Ojczyznę!* A tży na obraz kap... kap. Nazajutrz ciało Księdza znaleźli między niezebranymi snopami. Był w komży z fioletową stułą, w ręku trzymał krzyż. miał z tyłu roztrzaskaną głowę. *Za Boga i Ojczyznę!* Tu już samo serce płacze.

*Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny... od powietrza głodu, ognia
i wojny – Wybaw nas Panie!*

Ja nigdy takiej modlitwy jak w Warszawie nie widziałem. (Weygand)

Powiedzcie to bezbożnym w UE, że od stu lat chodziliby w sowieckich kufajkach, że historia lubi się powtarzać. Powiedzcie to w Polsce skłóconym, że wierzący modlą się o nowy *Cud nad Wisłą*, a Matka Boska łaskawa może powie jeszcze raz:

Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła...

Jam po dawnemu,

moc Twoja i siła... (M. Konopnicka)

Nie pytajcie czy był naprawdę *Cud nad Wisłą*? Bożyja Mater nas obroniła. To mówią fakty. To mówią cuda! Nie mam wątpliwości obroniła nas łaskawa i Zwycięska z Kamionka i Rembertowa.

Zwyciężyłaś! Zwyciężaj!

26 lipca 2020r.



MATKA BOŻA ŁASKAWA AUTORKĄ CUDU NAD WISŁĄ

Pojawienie się Bogurodzicy ponad polskimi oddziałami broniącymi bolszewikom dostępu do Warszawy w wigilię święta Wniebowzięcia (Ossów) i w samo święto (Wólka Radzymińska) nie było ani grą światła na niebie, ani urojeniem grupki egzaltowanych dewotów ani też pobożną legendą. Było faktem! Podczas krwawych zmagania, kiedy rozstrzygał się los Polski – a co za tym idzie, Europy – Maryja dwukrotnie zjawiła się na przedpolach Warszawy, a data i okoliczności tego wydarzenia zostały zapowiedziane przez Najświętszą Dziewicę blisko pół wieku wcześniej¹.

Postać Maryi, jaśniejąca na ciemnym niebie, była dobrze widoczna. Bolszewicy bez trudu odgadli, kogo widzą! Zjawienie się Matki Bożej przerażyło ich tak, że w panice rzucili się do ucieczki. Po ustaniu działań wojennych ci z nich, którzy byli internowani w obozach jenieckich, wielokrotnie o tym opowiadali.

Z relacji jeńców wojennych wiemy, że 15 sierpnia 1920 r. po północy ujrzeli postać Bożej Matki unoszącą się ponad atakującymi Polakami (w okolicach wsi Mostki Wólczańskie i Wólka Radzymińska). Otwarcie przyznawali, że ukazanie się Bogurodzicy było przyczyną rejterady z pola walki: „Was się nie boimy, ale z Nią walczyć nie będziemy”².

15 sierpnia 1920 roku bolszewicy żołdaci stacjonujący nieopodal wsi Wólka Radzymińska i Mostki Wólczańskie zostają zaatakowani przez batalion por. Stefana Pogonowskiego (1895–1920). Nad pozycjami atakujących Polaków, na nocnym niebie, niełękający się ani Boga, ani ludzi, na ciemnym nocnym niebie dostrzegają jaśniejącą postać kobiecą. Rozpoznają w niej Bogurodzicę!

¹ W orędziu skierowanym do Sługi Bożej Wandy Malczewskiej 15 sierpnia 1873 r. Por. W. Malczewska, *Wizje. Przepowiednie. Upomnienia dotyczące Kościoła i Polski*, Wrocław 1994, s. 112.

² *Kto złamał bolszewika?*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 2005, nr 8, s. 1087.



Obraz Józefa Mazura, amerykańskiego malarza polskiego pochodzenia w sposób alegoryczny przedstawia zjawienie się Matki Bożej Łaskawej podczas walk z bolszewikami 14 i 15 sierpnia 1920 roku

Bogurodzica „groźna jak zbrojne zastępy”³ pojawiła się na nocnym niebie⁴ w chwili, gdy porucznik Stefan Pogonowski wraz ze swoim batalionem znieoczekanie zaatakował pozycje bolszewików. Soldaci, obudzeni w środku nocy niespodziewaną strzelaniną, struchleli, widząc kobietą postać unoszącą się na niebie ponad atakującymi Polakami.

Jej szeroki, granatowy płaszcz powiewał na wietrze, odcinając się smugami światła od czarnego nieba. Jego poły zasłaniały stanowiska Polaków i znajdującą się za nimi Warszawę. Chaotyczna strzelanina nie trwożyła zawieszonej na niebie Postaci. Co więcej, dostrzeżono, że Niebiańska Osoba jakby wychyla się to

³ Pnp 6, 4. 10. Określenie to tradycja przypisuje do Maryi

⁴ Zjawienie się Bogurodzicy miało miejsce w okolicy wsi Mostki Wólczańskie i Wólka Radzymińska, ok. godziny pierwszej w nocy, 15 sierpnia 1920 r.

w jedną, to w drugą stronę i odrzuca czy też odbija lecące w Jej stronę – czyli w kierunku Polaków – pociski! Oslupiali ze zgrozy bolszewicy obserwowali, jak odrzucone przez Niewiastę kartacze eksplodują tam, gdzie znajdowały się ich odwoły!

Ksiądz infułat Zdzisław Król (1935–2010) w homilii wygłoszonej 16 listopada 2006 r., w kościele Sióstr Sakramentek w Warszawie przytoczył świadectwo gospodarzy spod radzywińskiej wsi, u których nieprzytomny z przerażenia krasnoarmiejec szukał kąta do ukrycia się.

Wstrząśnięty mówił, że widział na własne oczy, jak *Matier Bożja brasata pul!* Matka Boża rzucała (odrzucała) pociski!

Bolszewicy byli ludźmi twardymi, nie ulegali lękom. Jednak widok majestatycznej postaci Bogurodzicy, jakby zawieszanej na niebie, wywołał wstrząs. Obudził zagłuszone sumienia i... wiarę. A sumienia te, które teraz, w obecności Najświętszej Dziewicy doszły do głosu, wołały, oskarżały i przypominały o popełnionych niegodziwościach, mordach, gwałtach i okrucieństwach!

Każdy z nich czuł, że powinien paść na twarz, by oddać Matce Bożej cześć, by błagać o wybaczenie straszliwych win, by żebrać o zmiłowanie! Jednocześnie serca przepelniała trwoga! Uczucie to przeważało i bolszewicy, ogarnięci panicznym strachem, uciekali na łeb na szyję, porzucając tabory, działa i amunicję⁵.

Nikt z krasnoarmiejców nie myślał o konsekwencjach ucieczki z pola walki, nikt nie lękał się sądu polowego. Wszyscy śmiertelnie bali się Maryi! Ochłonęli dopiero pod Zambrowem, gdzie wstrząśnięci opowiadali chłopom:

*Wy etawo nie widzieli. Tuda pod Warszawoj stojata bolszaja armija. My tuda widzieli Bożiju Matier, katoraja zastanijata Polijako*⁶.

Wyście tego nie widzieli. Pod Warszawą stała wielka armia. Myśmy tam widzieli Bożą Matkę, która osłaniała Polaków.

I oto, wbrew solennym zapewnieniom komisarzy, że Boga nie ma, żołdaci świadczyli o Jego istnieniu – wszak na własne oczy oglądali Bożą Matkę! Jej postać nie była urojeniem, widmem czy duchem. Obserwowali Niebiańską Niewiastę działającą! Widzieli, jak odrzucała wystrzelone w kierunku Polaków

⁵ Rotmistrz Stefan Mossor wspomina: „Tuż za miastem natknęliśmy się na ślady bezładnej ucieczki [bolszewickich] taborów. Stały w piachu zanurzone po osie automobile osobowe i ciężarowe, przeważnie oblane benzyną i płonące. Leżały co krok rozbite wozy i końskie trupy. [...] Konie potykały się ustawicznie o szrapnele i granaty, wysuwające z piachu swoje świecące nosy”. *Zwycięstwo pod Warszawą*, dz. cyt., s. 43.

⁶ Za: J. Zawitkowski, *Okazał moc swego ramienia*, Poznań 1995, s. 16.

pociski! Czy nie jest ironią losu, że prześladowcy wiary i mordercy księży katolickich stali się naocznymi świadkami zjawienia się Najświętszej Maryi? Wrogowie krzyża, programowi ateści, chętnie i dobrowolnie składali świadectwa istnienia Bogurodzicy!

Bolszewików, którzy widzieli zjawienie się Matki Bożej w Ossowie i Wólce Radzyمیńskiej, były setki. Soldaci byli wiarygodnymi świadkami: ich świadectwa nie różniły się między sobą. Ci którzy trafili do obozów jenieckich, opowiadali Polakom, o tym, czego byli świadkami.

Początkowo nie chciano im wierzyć. Sądzone, że albo wymyślili całą historię, aby uzasadnić niechlubną ucieczkę z pola walki, albo ulegli zwidom wywołanym nadużyciem alkoholu. Pogląd ten nie wytrzymał krytyki: nie było prawdopodobnym, aby kilkuset ludzi, oddalonych od siebie o około dwadzieścia



Msza św. w intencji poległych w wojnie polsko-bolszewickiej
w kaplicy cmentarnej w Radzyminie (1932)

kilometrów mogło być w takim samym stopniu upojonych alkoholem i przeżywać identyczne omamy.

Relacje bolszewików – uciekinierów spod Ossowa i dezertersów spod Radzymina – były więc prawdziwe. Nie powstały wskutek zmywy czy oszustwa. Dwukrotne zjawienie się Matki Bożej bolszewikom zostało uznane za fakt. Ale nie na długo.

Świadectwa bolszewików, w rozumieniu polskich dowódców, umniejszały zasługi naszych żołnierzy w tym zwycięstwie. Dlatego starano się sprawę zatuzować, rozpuszczając pogłoski, że to „dziwny kolor nieba” wystraszył bolszewików i stąd ich paniczna ucieczka z pola walki. Nikt rozsądny nie mógł uważać, że był to wystarczający powód do takiej dezercji.

Fakt publicznego zjawienia się Bogurodzicy, potwierdzony przez setki naczynych świadków, pozornie nie wzbudził zainteresowania czynników oficjalnych. Nie komentowano go ani nie dementowano, ale podjęto stanowcze kroki, by nie dopuścić do nagłośnienia sprawy. Obawiano się, że publiczne roztrząsanie tego zdarzenia mogłoby negatywnie wpłynąć na dobre imię polskich żołnierzy, oficerów oraz generalicji, a także Naczelnego Wodza – Marszałka Piłsudskiego, dlatego konsekwentnie je zatajano.

Jeżeli żołdaci bali się kogoś, to tylko komisarzy wojskowych stojących ponad dowódcami, bowiem ich głos decydował o czyimś życiu lub śmierci”. Spotkanie z Bogurodzicą musiało być dla żołnierzy Armii Czerwonej wstrząsającym przeżyciem, skoro odważnie przyznawali się do dezercji rozgłaszając, że na własne oczy ujrzeli *Bożju Matier!*

O zjawieniu się Najświętszej Dziewicy na ziemi radzyńskiej podczas pochodu Sowietów na Warszawę wiedzieli pewnie także fundatorzy pamiątkowej kaplicy, wzniesionej w roku 1926 na Cmentarzu Poległych w Radzyminie. Świadczy o tym inskrypcja wskazująca, że kaplica jest „wotum dziękczynnym za zwycięstwo odniesione dzięki Opatrzności Bożej”.

Rzecz jasna także w czasach reżimu komunistycznego sprawę przemilczano, choć z zupełnie innych przyczyn.

Po tzw. „upadku komuny” papież, św. Jan Paweł II, zreorganizował struktury administracyjne polskiego Kościoła. W roku 1992 w prawobrzeżnej Warszawie powstała nowa diecezja. Na jej terenie znalazł się Ossów i Wólka Radzyńska, miejsca, gdzie Matka Boża publicznie ukazała się bolszewikom 14 i 15 sierpnia 1920 r., oraz dwie najważniejsze nekropolie Bitwy Warszawskiej, cmentarze wojskowe w Radzyminie i Ossowie.

Pierwszym biskupem diecezji warszawsko-praskiej został ks. prof. dr hab. Kazimierz Romaniuk (ur. 1927). Po ingresie ogłosił, że priorytetowym zadaniem nowej diecezji będzie przywrócenie społeczeństwu pamięci o zwycięskiej Bitwie Warszawskiej, podczas której Bogurodzica ukazała się bolszewickim żołnierzom, i która przeszła do historii jako „Cud nad Wisłą”.

Ordynariusz życzył sobie, aby fakty, zatajane w czasie międzywojnia i po II wojnie światowej (z różnych przyczyn), teraz, po tzw. „upadku komuny” i zniesieniu cenzury, stały się powszechnie znane i trafiły na karty pisanej historii Polski, podobnie jak jest we Francji (zjawienia Bogurodzicy w La Salette, Lourdes, rue du Bac) czy w Portugalii (zjawienia w Ortiga, Fetal i Fatimie).

Zdaniem biskupa, przypominanie faktu zjawienia się Bogurodzicy pod Ossowem i Wólką Radzywińską, wznowienie uroczystości patriotyczno-kościelnych (zabronionych i represjonowanych przez komunistów) odrodzi ducha patriotyzmu w narodzie, przez pół wieku wypieranego i przemienianego w miłość do Związku Radzieckiego...

Dlatego też jedną z pierwszych decyzji biskupa Romaniuka było nadanie zabytkowemu kościołowi pw. Przemienia Pańskiego w Radzyminie rangi kolegiaty (8.12.1992 r.) i ustanowienie kapituły kolegiackiej. Jej zadanie to przywrócenie terenom Bitwy Warszawskiej rangi, jaką cieszą się miejsca bitew pod Legnicą (1241 r.), pod Płowcami (1331 r.), pod Grunwaldem (1410 r.), pod Raclawicami (1794 r.).

Członkowie kapituły otrzymali także zadanie upowszechniania prawdy o Cudzie nad Wisłą z 1920 r. (tj. o dwukrotnym, publicznym zjawieniu się Bogurodzicy bolszewickim żołnierzom w Ossowie i Wólce Radzywińskiej) oraz organizowanie uroczystości kościelno-patriotycznych upamiętniających heroizm polskich żołnierzy, broniących odzyskanej po 123 latach niewoli niepodległości Polski.

Temu celowi miały także służyć coroczne diecezjalne zloty młodzieży, organizowane w trzecią sobotę września w Ossowie. Gromadzą one tysiące młodych ludzi, duszpasterzy i biskupów, a odbywają się w dwóch miejscach: Msza Święta za dusze obrońców Ossowa i Leśniakowizny jest celebrowana przy ołtarzu polowym na ossowskiej nekropolii, drugą częścią uroczystości jest apel poległych i złożenie wieńców w miejscu zjawienia się Bogurodzicy bolszewikom i śmierci ks. Ignacego Skorupki. Wieńce składane są u stóp krzyża, repliki krzyża ufundowanego przez mieszkańców Ossowa w roku 1920, a zniszczonego 1944 roku przez żołnierzy Armii Czerwonej.

Dzięki żywej wierze naszych przodków prawda o wiekopomnym zjawieniu się Bogurodzicy podczas boju o Warszawę, zapisana jedynie w serdecznej

pamięci narodu, przetrwała okres międzywojnia, okupacji hitlerowskiej i zniewolenia komunistycznego – i dotrwała do naszych dni.

Nie żyją już uczestnicy wojny bolszewicko-polskiej. Wielu z nich było pośrednimi świadkami zjawienia się Maryi. W styczniu 2008 r., w wieku stu sześciu lat, zmarł major Stanisław Wycech⁷. Nie żyje także kapitan Zenon Jankowski, który w roku 2004, mając dziewięćdziesiąt dziewięć lat, wspominał o interwencji Matki Bożej pod Ossowem: „Wszyscy tutejsi są przekonani, że to był cud. W momencie natarcia Rosjan na niebie ukazywała się łuna. Rosjanie uciekali przed nią w popłochu, zakrywając oczy. Uciekali, gubili buty i karabiny”⁸.

Tak rzeczywiście było! Matka Boża, otoczona mieniącą się złotą poświatą, dobrze widoczna mimo oparów mgły, unosiła się ponad oddziałami nastoletnich żołnierzy, ochotników z Legii Akademickiej. Na Jej widok żołdaci z 79. Brygady Grigorija Chachaniana umykali przerażeni, opuszczając tereny, przez które jako pierwsi mieli wejść do Warszawy:

„Odwrót bolszewików odbywał się w popłochu. Obozy uciekały wszystkimi drogami na przełaj przez pola [...], wozy łamały się, padały konie, którymi drogi były wprost usiane”⁹.

Powszechne, oficjalne zawierzenie losów Polski Bogu oraz ufna wiara narodu polskiego zobowiązały niejako Maryję do dania publicznego, spektakularnego znaku w momencie, w którym decydowały się losy Warszawy, a co za tym idzie – Polski i Europy. Niewątpliwie cud ukazania się Bogurodzicy to nagroda za niezłomną ufność narodu, jego przywódców i obrońców.

Ks. Ignacy Skorupka podczas swojej ostatniej Mszy Świętej¹⁰ upewniał młodych towarzyszy broni: „Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niezadługo – bo piętnastego, w dzień Naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę”¹¹.

⁷ Z. Biernacki, *Dobrze zasłużył się Ojczyźnie*, „Nasz Dziennik”, 25 stycznia 2008, s. 9.

⁸ T. Gołąb, *Cud Matki Bożej Łaskawej*, „Gość Niedzielnny”, 15 sierpnia 2004, dodatek

⁹ W. Mieczkowski, *Bolszewicy w polskiej plebanii, Niesoszły rząd bolszewicki w Polsce na czele z dr Marchlewskim, Dzierżyńskim i Konem w Wyszku pod Warszawą, Wyszki 1921.*, s. 17.

¹⁰ Odprawionej 13 sierpnia 1920 r. w kościele w Ząbkach.

¹¹ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą. Ossów 1920–2000, 1920–2000*, Wołomin 2000, s. 47.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI I MATKA BOŻA OSTROBRAMSKA

Józef Piłsudski, będący w latach 1918–1922 Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, a od 1920 pierwszym Marszałkiem Polski szczególnie miał uwielbienie do Matki Bożej i z ufnością powierzał Jej losy narodu polskiego. Szczególne nabożeństwo miał do Matki Bożej Ostrobramskiej.

Franciszek Wiśniewski¹² (żołnierz Marszałka) był świadkiem chwili, gdy Piłsudski wchodził do kaplicy ostrobramskiej na kolanach, by złożyć Maryi dziękczynienie za zdobycie Wilna. Jego dar wotywny – niewielka srebrna tabliczka z prostymi słowami: „Dziękuję Ci, Matko, za Wilno”¹³ do dziś świadczy o synowskiej miłości Piłsudskiego do Matki Miłosierdzia.

Nuncjusz Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, niejednokrotnie podkreślał wyjątkowy stosunek Piłsudskiego do Matki Bożej Ostrobramskiej¹⁴. Oto jego świadectwo: „Pamiętam, gdy byliśmy razem [...] w Wilnie, [...] byłem świadkiem, jak gorąco modlił się Marszałek Piłsudski w Ostrej Bramie przed Obrazem Matki Boskiej. Dał w naszej obecności do poświęcenia dwa obrazy Matki Boskiej, ażeby później powiesić je nad łózkami najdroższych istot, swoich córeczek”¹⁵.

Płk dr Antoni Stefanowski opowiadał: „W dzień śmierci, 12 maja 1935 roku, Marszałek stale miał przy sobie obrazek Matki Bożej Ostrobramskiej i mówił o Niej jako swej Opiekunce”¹⁶.

Do umierającego wezwany został Sługa Boży ks. Władysław Kornilowicz. Po latach miał złożyć ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu relację z tej posługi: „Marszałek zrozumiał, że zbliża się ku kresowi życia. Spojrzał świadomie na kapłana i wyrażał żal za grzechy. Próbował się przeżegnać, ale ręce odmawiały mu

¹² Pisemne świadectwo ks. Wiesława Wiśniewskiego

¹³ *Matka Boża Ostrobramska*, „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” 2006, nr 10/11, s. 5

¹⁴ J. Cisek, *Obaj zatrzymali imperium*, „Polska Piłsudskiego. Epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka”, nr 30, s. 8.

¹⁵ E. Rakoczy, *Komendant u Ostrobramskiej Maryi na ordynansach*, „Nasz Dziennik”, 12 maja 2006, s. 11.

¹⁶ Tamże.

już posłuszeństwa. Odwrócił się w stronę ściany i oczyma szukał obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, a kiedy jego oczy zatrzymały się na tym wizerunku Maryi – zakończył życie”¹⁷.

Powyższe świadectwa mówią same za siebie: „Piłsudskiego cechowała rzeczywistość, nie ostentacyjna ani nie upolityczniona religijność”¹⁸

Marszałek miał pełną świadomość, że inspiratorem jego działań jest Opatrzność. Zdawał sobie sprawę z tego, że dla dobra Polski ktoś z nieba kierował wszystkimi wydarzeniami i dowodził w momentach krytycznych! Dlatego też, w rozmowie z kard. A. Kakowskim, zupełnie otwarcie przyznał: „Eminencjo, ja sam nie wiem, jak myśmy tę wojnę wygrali”¹⁹.

W swoich wspomnieniach Piłsudski przyznał szczerze: „W historii Bitwy Warszawskiej zastanowić musi każdego dziwna, nieoczekiwana i tak nagła zmiana ról obu stron walczących. Zwyciężony zostaje zwycięzcą, zwycięzca zwyciężonym [...]. Szuka się bezwiednie jakichś nadzwyczajnych przyczyn tej nagłej zmiany, tego piorunującego przewrotu”²⁰.

Co było nadzwyczajną przyczyną tego piorunującego przewrotu, wiedzieli dobrze żołnierze Armii Czerwonej, bo tę przyczynę, przerażeni, na własne oczy mogli zobaczyć!

Widzieli kogoś, kto – według zapewnień ich komisarzy – w ogóle nie istnieje, ujrzeli *MATIER BOŻJU!*

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J. Cisek, *Obaj zatrzymali imperium*, „Polska Piłsudskiego. Epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka”, nr 30, s. 8.

¹⁹ J. Zawitkowski, *Okazał moc swego ramienia*, Poznań 1995, s. 16.

²⁰ *Cud nad J. Piłsudski, Rok 1920*, M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 136–137.

MARYJA KRÓLOWA POLSKI!

Zwycięstwo zawsze przychodzi tam, gdzie Bogurodzica jest wzywana, gdzie żarliwie uprasza się Jej pomocy, gdzie z ufnością powierza się Jej życie, mienie, przyszłość – wszystko! Zwyciężaliśmy, gdy szliśmy na bój z imieniem Najświętszej Dziewicy na ustach, kiedy pieśń *Bogurodzica* była hymnem narodowym, śpiewanym przed każdą bitwą. Walcząc w Jej Imię, odnieśliśmy zwycięstwo pod Grunwaldem, Chocimiem, broniąc Jasnej Góry, bijąc się pod Kircholmem, Wiedniem i Warszawą, w roku 1920.

Za czasów króla Zygmunta III Wazy żył w Neapolu świątobliwy jezuita, o. Juliusz Mancinelli²¹ wyróżniający się szczególnym nabożeństwem do Maryi.

14 sierpnia 1608 r., w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Mancinellemu ukazała się Madonna z Dzieciątkiem i klęczącym u Jej stóp Stanisławem Kostką, młodym polskim jezuitą, zmarłym czterdzieści lat wcześniej w opinii świętości. Przejęty o. Juliusz pragnął pozdrowić Bogurodzicę jakimś wyjątkowo uroczystym wezwaniem. Kiedy zastanawiał się, jakich słów użyć, Maryja pierwsza przemówiła: A czemu Mnie Królową Polski nie zowiesz? Ja to królestwo wielce umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwą miłością ku Mnie pałają jego synowie²¹.

Po badaniach kanonicznych, które potwierdziły prawdziwość objawienia, o. Mancinelli mógł oficjalnie przekazać słowa Bogurodzicy polskiemu konfratrowi, ks. Piotrowi Skardze. Skarga od roku 1588 był spowiednikiem króla Zygmunta III, cieszył się jego zaufaniem²² i był mile widziany zarówno w prywatnych komnatach, jak i przy królewskim stole²³. Od niego król i królowa Konstancja dowiedzieli się o tej sprawie jako pierwsi.

W chwili objawienia się Bogurodzicy o. Mancinelli miał siedemdziesiąt jeden lat. Mimo podeszłego wieku postanowił udać się do Polski, aby osobiście przekazać wolę Maryi polskiemu Kościołowi i królowi. Jako zakonnik nie dysponował własnymi funduszami, więc drogę z Neapolu do Krakowa (i z powrotem) przebył... pieszo!

²¹ J. Orchowski, *Różańcowe Jerycha*, Sandomierz 2005., s. 114.

²² F. Paluszkiwicz, *Jezuici w Warszawie*, Warszawa 1998, s. 7.

²³ M. Urbański, *Poczet królów i żon władców polskich*, Warszawa 2006, s. 2 59.

8 maja 1610 r., w święto patrona Polski, biskupa Stanisława, siedemdziesięcioletni ojciec Mancinelli dotarł do ówczesnej stolicy Polski, która według opisu współczesnych tak wyglądała: „Miasto Kraków nie jest zbyt wielkie, formy prawie okrągłej, w godzinie je obejść można. Otaczają je mury i baszty, okólne fosy [...]. Domy [...] są wszystkie z kamienia lub cegły [...]; w środku prawie samego miasta jest niezmierny plac czworograniasty; ten gdyby był uwolniony z zawalających go klitek, okazałby się większym jak Piazza Navona. [...] Cały plac prawie zajęty jest ławkami i kramami drewnianymi, gdzie znajdziesz rozmaitych rzemieślników, żelaza, tandety, szkła, owoce, leguminy, ogrodowizny i inne rzeczy do jedzenia. [...] Nie rozumiem, żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystkie jak Kraków, i sprawiedliwe jest tu dawne przysłowie, iż gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem (*Cracovia altera Roma*)”²⁴.

W katedrze wawelskiej Mancinellemu ponownie ukazała się Najświętsza Maryja, potwierdzając celowość misji i prosząc jednocześnie o modlitewną opiekę nad Rzeczypospolitą: „Ja Jestem Królową Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest Mi bardzo drogi, więc wstawiaj się do Mnie za nim i o pomyślność tej ziemi błagaj mnie nieustannie”²⁵.

W maju i czerwcu roku 1610 o. Mancinelli występował w Krakowie w roli ambasadora Królowej Niebios. Odbył niezliczoną ilość spotkań, na których opowiadał o celu swojej misji, jednak najważniejszym momentem miała być, rzecz jasna, audiencja u króla Zygmunta. Ks. Skarga, spowiednik i domownik króla, upewniał o. Juliusza, że monarcha jest wielce pobożnym i oddanym sługą Bogurodzicy, a także hojnym fundatorem kościołów. Włoski jezuita był więc przekonany, że misja, jakiej się podjął, przyniesie owoce. Żył nadzieję, że będzie miał swój udział w redagowaniu aktu intronizacji i może nawet zostanie w Polsce tak długo, aby uczestniczyć w historycznej chwili intronizacji Królowej Niebios na Królową Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Swoje wystąpienie przed królem przygotował niezwykle starannie (wygłosił je po włosku i po łacinie) i w wyszukanych słowach przedstawił królowi wolę Pani Wszechświata, która zapragnęła dla siebie tytułu *Reginae Poloniae*.

Wszystko na próżno. Monarcha nie zaszczycił ambasadora Bogurodzicy nawet kurtuazyjnym słowem odpowiedzi... Mancinelli nie wiedział, że król

²⁴ M. Rożek, *Symbolika i Krakowa*, Warszawa – Kraków 2 000, s. 45–46.

²⁵ J. Orchowski, *Różańcowe Jerycha*, Sandomierz 2005., s. 114.

Zygmunt, z natury wyniosły i nieprzystępny, miał obsesję na punkcie swojej królewskości, nie chciał z nikim dzielić się władzą²⁶ – nawet z Bogurodzicą

Chociaż król był źle nastawiony do sprawy intronizacji, to pod wpływem swojej bogobojnej żony, królowej Konstancji (o której dominikanin, o. Fabian Borkowski pisał, że „Pałac swój na dom modlitwy zmieniła [...], słuchając Mszy Świętej jednej, drugiej”²⁷) zaczął się wahać. Jednak ostatecznie upór i duma Zygmunta nie pozwoliły na rewizję²⁸ stanowiska w tej sprawie.

Misja o. Mancinellogo nie powiodła się. Rozczarowany i zawiedziony w swoich nadziejach powrócił pieszo do Neapolu. Ojciec Juliusz wiedział, że Bogurodzica darzy Rzeczpospolitą *szczególną miłością*, jednak po audiencji i ostatnich spotkaniach z oligarchami i przedstawicielami Kościoła nie bardzo wierzył Jej słowom: „Osobliwą miłością ku Mnie pałają synowie Polski”. Rozumiał natomiast, dlaczego naród polski potrzebuje dużo, bardzo dużo modlitwy...

15 sierpnia roku 1617, siedem lat po powrocie o. Mancinellogo z Krakowa, po raz trzeci objawiła mu się Najświętsza Maryja, mówiąc: „Juliuszu! Za cześć, jaką masz dla mnie, Wniebowziętej, ujrzysz mnie za rok w chwale niebios. Nazywaj mnie Królową Polski. Umilowałam to królestwo i do wielkich rzeczy je przeznaczyłam”²⁹.

Miesiąc później kurier z Neapolu przywiózł ks. Mikołajowi Łęczyckiemu list, w którym o. Juliusz prosił, by nie bacząc na brak oficjalnego zainteresowania sprawą intronizacji, wszędzie o niej rozpowiadał. Sprawa bowiem się nie przedawniła! Bogurodzica ponowiła swoją prośbę... Ks. Łęczycki powiadomił przedstawicieli Kościoła i świeckich notabli. Sprawa Mancinellogo ponownie zelektryzowała Rzeczpospolitą.

Dzięki ks. Łęczyckiemu wkrótce cała Rzeczpospolita przypomniała sobie o życzeniu Królowej Niebios. Podziwiano Bożą Opatrzność, że dla głoszenia tej sprawy wybrała cudzoziemca, wybitną osobistość, uznany moralny autorytet – na znak, że sprawa pochodzi od samego Boga, a nie została wymyślona np. przez jakiegoś pobożnego patriotę.

Przez czterdzieści sześć lat (licząc od daty przybycia o. Mancinellogo do Krakowa) żaden z trzech – skądinąd pobożnych – królów z dynastii Wazów nic nie uczynił w sprawie intronizacji. Zapewne życzenie Bogurodzicy

²⁶ M. Urbański, *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 2005, s. 263.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ H. Pająk, *On i Oni.*, s. 252.

pozostałoby niespełnione aż do naszych dni, gdyby nie katastrofa dziejowa, którą Wazowie sami sprowokowali.

Zajęcie Rzeczypospolitej przez Szwedów, praktycznie bez walki, i stanowcza odmowa Ojca Świętego w sprawie udzielenia Polsce materialnej pomocy, wymusiły to, czego przez blisko pół wieku nie dało się przeprowadzić: w ciągu czterech miesięcy Maryja została intronizowana jako Królowa Polski!

List Ojca Świętego zmusił króla-wygnańca do refleksji. Monarcha wspominał młodość spędzoną na zamku w Warszawie, coroczne rekolekcje u kamedułów na warszawskich Bielanach³⁰ i pielgrzymki w Wielkim Poście do wszystkich kościołów Warszawy. Wspominał swoją ulubioną świątynię, kościół pijarów na Długiej, który sam ufundował jako wotum za uzyskanie przewagi militarnej w wojnie z Moskalami³¹. Ubolewał, że żaden z otaczających go duchownych nie przypomniał o *sprawie Mancinello*. Może sądzono, że po upływie blisko pół wieku sprawa się przedawniła i nie warto do niej wracać? Tym bardziej, że jego ojciec, świątobliwy król Zygmunt III Waza, jak i brat, pobożny król Władysław IV, zlekceważyli prośbę Bogurodzicy, uważając całą sprawę za niewartą zachodu.

Słowa Ojca Świętego świadczyły o tym, że chociaż w Polsce zapomniano o prośbie Maryi, to w kurii rzymskiej nadal o niej pamiętano. Jan Kazimierz upokorzony zdradą narodu i przymusową emigracją, przygnębiony świadomością drastycznego zaniedbania w wypełnieniu woli Bożej, podejmie zdecydowane kroki, by spełnić życzenie Bogurodzicy:

1 kwietnia roku 1656 miała miejsce uroczysta intronizacja Bogurodzicy na tronie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ceremonia odbyła się w lwowskiej katedrze, fundacji Kazimierza I Wielkiego.

Jan II Kazimierz złożył przed lwowskim obrazem Maryi Łaskawej insygnia swojej władzy, berło i koronę, i odczytał akt intronizacji, w którym zrzekł się władzy monarszej, przekazując ją Bogurodzicy. Od tej chwili Maryja stała się elekcyjną Królową Polski: *Mariae Reginae Polonia*.

Historia lubi się powtarzać, podobna sytuacja będzie miała miejsce dwieście osiemdziesiąt lat później. W latach 1930–1939 Chrystus Pan prosił o przeprowadzenie wspólnie przez episkopat i rząd intronizacji Jego Serca.. Intronizacja

³⁰ M. Urbański, *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 2005, s. 393.

³¹ R. Mącznyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis...*, dz. cyt., s. 277.

miała uchronić Polskę od agresji Niemiec hitlerowskich: „Tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację”³².

Ani królowie z rodu Wazów, ani Sługa Boży kard. August Hlond, prymas Polski, nie zdołali w odpowiednim czasie spełnić życzenia Nieba... Obie okupacje, szwedzka i hitlerowska, trwały tak samo długo – pięć lat. Polacy na własnej skórze doświadczyli prawdziwości starego porzekadła, że bez Boga ani do proga!



Dawny kościół księży Pijarów przy ul. Długiej w Warszawie,
obecnie Katedra Polowa Wojska Polskiego

³² Z. Dobrzycki, S. Szafraniec, *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego. Rozalia Celakówna i jej misja*, Kraków 2002, s. 77.

ROZWÓJ KULTU MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ

Kult Matki Bożej Łaskawej, rozwijający się niezwykle szybko, ożywiany coraz to nowymi świadectwami nadzwyczajnych łask, spowodował, że kościół pijarów przy ulicy Długiej w Warszawie zaczęto traktować jako sanktuarium maryjne. Zarówno ściany kościoła, szkolnej kaplicy i refektarza pijarskiego *Collegium* ozdobiono freskami ukazującymi potęgę orędownictwa Maryi. Pijarzy nie szczędzili pieniędzy, „ściany owe były kunsztownym pędzlem udekorowane, przedstawieniami historię powietrza [morowego] wyrażającymi”³³.

Wkrótce do oficjalnych tytułów Patronki Warszawy i Strażniczki Polski, zaczęto dodawać nowy tytuł: Zwycięska, a to dlatego, że Matka Boża krusząca w dłoniach strzały gniewu Bożego była w powszechnym rozumieniu zarówno Łaskawa, jak i Zwycięska – zwyciężająca zło pod każdą postacią! Ponieważ zaś niosła pomoc w najróżniejszych trudnościach i kłopotach, mówiono także, że jest tarczą, chroniącą „od morowego powietrza, chorób i wszelkiego utrapienia”³⁴.

Po latach kościół przy Długiej zaczęto nazywać sanktuarium Matki Bożej Łaskawej – Zwycięskiej, zapominając o jego tytularnych patronach: świętych Felicianie i Prymie.

Na pamiątkę błagalnego pochodu z roku 1652 rokrocznie celebrowano uroczystą procesję, która wyruszała z ul. Długiej, przez dzisiejszy plac Krasieńskich, skręcała w Świętojerską, następnie szła ul. Freta i zatoczywszy koło ulicą Długą powracała do kościoła pijarów. Od roku 1662 procesjom towarzyszyła polichromowana figura Maryi, będąca rzeźbiarską repliką obrazu, ozdobiona, podobnie jak jej pierwowzór, królewską, obłękową koroną.

Główna procesja odpustowa, w drugą niedzielę maja, była w powszechnym odczuciu, momentem odnowienia przejęcia przez Maryję patronatu nad miastem, na mocy powtarzanego każdego roku Ślubowania Warszawy.

Ścisły w tych czasach sojusz państwa z Kościołem sprawiał, że uroczystości Patronki Warszawy – Strażniczki Polski miały charakter uroczystości

³³ R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis Wizerunki Madonny Łaskawej w sztuce polskiej*, „Rocznik Historii Sztuki”, t. XXI, 1995, s. 264.

³⁴ Tamże, s. 261.

państwowych (podobnie jak koronacje, pogrzeby, śluby monarchów i chrzciny ich dzieci³⁵) i na trwałe wpisały się w historię miasta. Kulturowano je do czasu upadku powstania listopadowego. Namiestnik carski, obawiając się, że nadany Maryi tytuł Strażniczki Polski mógłby stać się dla warszawian pretekstem do manifestacji patriotycznych i antycarskich wystąpień, wydał w roku 1831 zakaz ich organizowania.

Podobnie było po II wojnie światowej – nie było mowy o wznowieniu uroczystych procesji. Komuniści, jak ongiś carscy urzędnicy, uważali Strażniczkę Polski za Osobę wielce niebezpieczną i nie wyrażali zgody na procesje wzdłuż murów Starego Miasta. Ale... trafiła kosa na kamień. Ks. prałat Wiesław Kądziela, kustosz warszawskiej prokatedry św. Jana Chrzciciela, przechytrzył ich za pomocą fortelu. Dzięki jego zabiegom starożytna figura Matki Łaskawej (znana z wedyty Canaletta) zaczęła brać udział w... centralnej procesji Bożego Ciała.

Procesje dziękczynne z zabytkową figurą Matki Bożej Łaskawej Patronki Warszawy i Strażniczki Polski, będące kontynuacją królewskich tradycji, zostały wznowione przez Ojców Jezuitów w 2015 roku, z inicjatywy obecnego kustosa Sanktuarium Ojca Lesława Ptaka SJ. Procesja w 2015 roku była pierwszą, po prawie 200 latach, procesją dziękczynno-błagalną z zabytkową figurą Matki Bożej Łaskawej, tą, którą możemy oglądać na obrazie Canaletta „Plac Kraśińskich”. Wzięli w niej udział liczni jezuiti z trzech placówek warszawskich z Ojcem Prowincjałem Tomaszem Ortmannem SJ na czele, członkowie Akcji Katolickiej, Rycerze Jana Pawła II, delegacja fundacji Christiani oraz liczni wierni.

W procesji wziął udział także Ksiądz Prałat Jan Andrzejewski z Kobyłki, późniejszy fundator repliki obrazu Jerzego Kossaka „Cud nad Wisłą”, obecnej w sanktuarium.

Procesja wyruszyła ulicą Świętojańską w kierunku Placu Zamkowego, okrążyła Kolumnę Zygmunta, potem przeszła ulicą Piwną, Piekarską, Rycerską, Wąski Dunaj, Szeroki Dunaj, Krzywe Koło, Rynek Starego Miasta, Jezuicką, Plac Zamkowy i Świętojańską powróciła do Sanktuarium.

Od 2015 roku procesja pokonuje tę trasę (wzdłuż murów warszawskiego Starego Miasta) w II Sobotę Maja, w dniu Uroczystości Matki Bożej Łaskawej patronki Warszawy i Strażniczki Polski, z wyjątkiem roku obecnego 2020, gdyż nie pozwoliły na to przepisy związane z epidemią koronawirusa.

Od roku 2018 w procesji biorą udział Księża Biskupi. Najpierw ks. bp Henryk Hozer, a w roku 2019 ks. bp Romuald Kamiński.

³⁵ M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 177.

SŁUGA BOŻA WANDA MALCZEWSKA

Państwo polskie nie istniało na mapie Europy, ale nadal miało swego monarchę! Maryja, Królowa Polski, nie abdykowała i nie udała się na wygnanie, lecz niewzruszenie trwała w swojej stolicy na Jasnej Górze. Tu wysłuchiwała skarg narodu błagającego o uwolnienie od tyranii zaborców, tu przyjmowała prośby o zjednoczenie rozbitej Ojczyzny i dołączając swoje modlitwy do naszych, prosiła Boga o rezurekcję Polski.

Z wysokości jasnogórskiego tronu Najlepsza z Matek pocieszała, napęliiała serca nową nadzieją, osuszała łzy i leczyła duchowe rany. Uczucia naszej Królowej do zniewolonego narodu tak wyraziła Maria Konopnicka w wierszu *Bogarodzica*:

*Nigdy Ja ciebie, ludu, nie rzuciła, Nigdy ci mego nie odjęła lica, Jam – po dawnemu – moc twoja i siła! Bogarodzica.*³⁶

W setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski Maryja, Królowa nieistniejącego państwa, wlała otuchę i nadzieję w serca swych dzieci. W Wielki Piątek 1872 r. przez usta mistyczki Wandy Nepomuceny Malczewskiej przekazała Orędzie Nadziei. Nasza Królowa, nie tylko zapowiadała odzyskanie niepodległości, ale wygłosiła prorocstwo, które – jak czas pokaże – dotyczy wojny bolszewicko-polskiej. Maryja powiedziała:

„Skoro [Polska] otrzyma niepodległość, to powstaną przeciwko niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić. Ale Moja młoda armia, w Imię Moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju.

Ja jej dopomogę.

Dostaliście się do niewoli wskutek niezgody wewnętrznej i sprzedajności wielu waszych rodaków. Rozebrali was na kawatki, ale Pan Bóg na moją prośbę tego rozbioru nie zatwierdził.

Zbliża się czas, że sprawiedliwość Boska upokorzy chciwość zaborców waszych, tępicielel wiary katolickiej i nabożeństwa do Serca mojego Syna. Oni upadną,

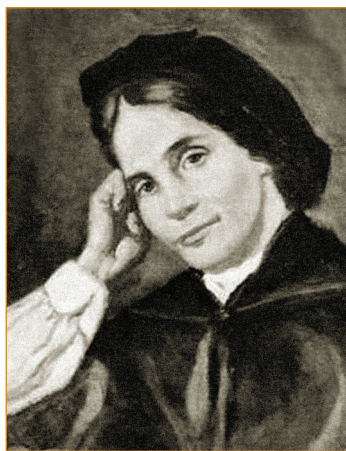
³⁶ *Polska jest jedna. Pokoleniom naszych przodków w hołdzie...*, wybór i oprac. A. Dąmbska, G. Płoszajski, Niepokalanów 2009, s. 184.

*a Polska na moją prośbę będzie wskrzeszona i wszystkie jej części będą złączone. Ale... niech strzeże wiary!*³⁷

W roku następnym, 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Najświętsza Dziewica powiedziała: „Uroczystość dzisiejsza niezadługo stanie się świętem narodowym was Polaków, bo w tym dniu odniesiecie świetne zwycięstwo nad wrogiem, dążącym do zagłady waszej. To święto powinniście obchodzić ze szczególną okazałością”³⁸.

Sługa Boża Wanda Malczewska³⁹ żyła w czasach, kiedy niepodległość Polski była odległym wspomnieniem.

Ks. bp Adam Lepa nazwał Wandę „najsłynniejszą i najskuteczniejszą ewangelizatorką XIX w. Szła do biednych, wiejskich dzieci, kupowała im książki, uczyła czytać. Była człowiekiem modlitwy głębokiej, mistycznej”⁴⁰.



Sługa Boża Wanda Malczewska (1822–1896)

³⁷ G. Augustynik, *Miłość Boga i Ojczyzny w życiu i czynach Świętobliwej Wandy Malczewskiej. Upomnienia i proroctwa dotyczące Kościoła i Polski*, Wrocław 1998, s. 112.

³⁸ Tamże, s.144.

³⁹ 26 czerwca 2006 r. Stolica Apostolska wydała dekret o heroicznosci cnót Wandy (*Decretum de heroicitate virtutum*) i przyznała jej tytuł czcigodnej Sługi Bożej. Do wyniesienia mistyczki na ołtarze potrzebny jest tylko cud uproszony za jej orędownictwem.

⁴⁰ K. Cinzio, *Muzeum Polskiego Modlitewnika*, „Niedziela” 2008, nr 27.

POTĘGA MODLITWY

Latem **roku 1920** było jasne, że wojna wkracza w ostatnią fazę. W obliczu śmiertelnego zagrożenia biskupi polscy zwrócili się do Ojca Świętego Benedykta XV: „Ojciec Święty, Ojczyzna nasza od dwóch lat walczy z wrogami krzyża Chrystusowego – z bolszewikami [...]. Jeżeli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska ta grozi całemu światu. Nowy potop nas zaleje.

Ojciec Święty, w tak ciężkiej chwili prosimy Cię, módl się za Polskę, abyśmy murem piersi własnych zasłonili świat przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Ojciec Święty, błogosław Polskę. Amen”⁴¹. List podpisali: prymas Polski, ks. kard. Edmund Dalbor, abp warszawski, ks. kard. Aleksander Kakowski i książę kard. Adam Sapieha.

Episkopat Polski wydał także odezwę do biskupów świata, w której informował o sytuacji Polski. Odpowiedzi episkopatów, m.in. Włoch, Francji, Belgii i Stanów Zjednoczonych, świadczyły o zrozumieniu powagi sytuacji i były zgodne co do tego, że klęska Polski oznaczać będzie koniec chrześcijaństwa w Europie Środkowo-Wschodniej.

Rozumiał to także bł. Bartolomeo Longo (1841–1926), fundator i budowniczy (wspólnie z małżonką, Sługą Bożą hrabiną Marianną Foscarari de Fusco) sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompei. Longo z uwagą i trwogą śledził pogarszającą się z każdym dniem sytuację na froncie walk bolszewicko-polskich. Rozumiał, o jak wielką stawkę toczy się ta wojna, dlatego zredagował list otwarty do katolików całego świata, w którym prosił o modlitewną pomoc dla Polski.

„Wiara i modlitwa są to potężne siły, które mogą oddziaływać na historię, i [...] ostatecznie modlitwa okazuje się potężniejsza od pocisków, a wiara od dywizji”⁴².

⁴¹ J. Zawitkowski, *Okazał moc swego ramienia*, Poznań 1995, s. 7–8.

⁴² *Jan Paweł II w Fatimie. Trzecia tajemnica fatimska z komentarzem Kongregacji ds. Nauki i Wiary*, Kraków 2000, s. 116. O liście B. Longo: J. Orchowski, *Różańcowe Jerycha*, Sandomierz 2005 s. 157.

Prymas Polski i arcybiskup Warszawy nie czekali biernie na rozwój wydarzeń. Wszystkie nadzieje związali z mocą nieśmiertelnego Króla Wieków, którym jest Jezus Chrystus, od tysiąca lat Pan naszego narodu.

Odwołując się do słów Pana Jezusa skierowanych do Wandy Malczewskiej: „Czemu nie ufacie Mejej opiece? Nie bójcie się, w tym [moim] Sercu znajdziecie Miłosierdzie, tylko ze skrucą i wiarą uciekajcie się do niego”⁴³, postanowili zawierzyć byt zagrożonego państwa Sercu Zbawiciela,

19 czerwca 1920 r., w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, hierarchowie zorganizowali pierwsze w odrodzonej Polsce centralne obchody tego święta, połączone z oficjalnym, publicznym zawierzeniem ojczyzny Sercu Zbawiciela.

W tym dniu naród polski jednym głosem błagał o miłosierdzie dla odrodzonej ojczyzny, pamiętając, że Najświętsze Serce jest „hojne dla wszystkich, którzy Je wzywają”.

Centralne uroczystości odbyły się w Warszawie, na Rynku Starego Miasta, gdzie po Mszy Świętej i uroczystej procesji prowincjał jezuitów o. Stanisław Sopuch w obecności Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, przedstawicieli rządu, sejmu, sił zbrojnych, magistratu Warszawy, duchowieństwa, z ks. kard. Aleksandrem Kakowskim, metropolitą warszawskim oraz nuncjuszem apostolskim, kard. Achille Rattim na czele, dokonał aktu poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Jezusowemu⁴⁴.

Zawierzenie Ojczyzny Najświętszemu Sercu Jezusowemu było momentem przełomowym w historii odrodzonego państwa polskiego, dniem konsolidacji władz państwowych i kościelnych pod jednym znakiem – pod sztandarem Jezusa Chrystusa!

Niedługo potem, bo **27 lipca** przed Przenajświętszym Sakramentem wystawionym w kaplicy Królowej Polski w jasnogórskim sanktuarium narodu polskiego episkopat Polski pod przewodnictwem kard. Dalbora ponownie poświęcił kraj Najświętszemu Sercu Jezusowemu⁴⁵, wierząc głęboko, że: „Pan słyszy wołających

⁴³ W. Malczewska, *Wizje. Przepowiednie. Upomnienia dotyczące Kościoła i Polski*, Wrocław 1994, s. 127.

⁴⁴ Szymański, *Matka Boska Łaskawa w Warszawie*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1969, nr 8, s. 199.

⁴⁵ Z. Dobrzycki, S. Szafranec, *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego*. Rozalia Celakówna i jej misja, Kraków 2002, s. 84.

o pomoc i ratuje ich od wszelkiej udręki. Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu, ocala upadłych na duchu”⁴⁶.

Nie mogąc liczyć na ludzką pomoc, biskupi polscy zdecydowali się przypuścić szturm do Nieba. **28 lipca** została wystosowana petycja do papieża Benedykta XV o kanonizację bł. Andrzeja Boboli, jezuity zamęczonego przez Kozaków. Do prośby episkopatu dołączył swoje poparcie Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który osobiście napisał do Ojca Świętego.

W dniach **3–15 sierpnia** rabinat warszawski wezwał całą ludność żydowską do odmawiania codziennie specjalnych modlitw w intencji zwycięstwa polskiego. Zamiast postu zarządono składanie ofiar pieniężnych na fundusz zapomogowy dla rodzin żołnierzy⁴⁷.

W dniach **6–15 sierpnia** została podjęta powszechna, ogólnopolska krucjata modlitewna w intencji ojczyzny, w formie nowenny, odprawiana od Przemienienia Pańskiego do Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W tym samym czasie w każdym kościele odbywała się całodzienna adoracja Przenajświętszego Sakramentu, zarządzona przez kardynałów Dalbora i Kakowskiego.

Wszyscy rozumieli, że Bóg jest naszą ucieczką i siłą, najpewniejszą pomocą w trudnościach. Przeto nie będziemy się bali, choćby zatrzęsła się ziemia i góry zapadły w otchłań morza (por. Ps. 46, 2–3). Lepiej uciekać się do Pana, niż pokładać ufność w człowieku (por. Ps. 118, 8).

Generał Haller, w porozumieniu z ks. płk. Sienkiewiczem odpowiedzialnym za duszpasterstwo w wojsku, zainicjował w stołecznym kościele Świętego Zbawiciela nowennę dla swoich żołnierzy. Wierzył gorąco, że w odpowiedzi na modlitwy najmłodszych, szesnasto - siedemnastoletnich ochotników, Ojciec Niebieski Ojczyznę naszą od przemożnego nieprzyjaciela wybawi, od tych, którzy nas nienawidzą! (por. Ps. 18, 18)

Widywano generała, jak modlił się, leżąc krzyżem, w kaplicy Matki Zbawiciela⁴⁸.

Warszawa pustoszała. Wiadomo było, że bolszewicy dotrą do stolicy lada chwila. Kiedy zajęty został Radzymin, wydano zarządzenie o ewakuacji do Poznania niektórych urzędów i poselstw zagranicznych. Dyplomaci, misje przedstawicielskie i alianckie opuściły Warszawę.

⁴⁶ Ps 34, 18–19, tłum. używane w liturgii, *Lekcjonarz mszalny*, t. II, Poznań – Warszawa 1991, s. 33.

⁴⁷ „Kurier Polski” nr 200–212, 3–15.08.1920, „Naród” nr 121–131, 4–14.08.1920; za: *70-lecie Bitwy Warszawskiej*, „Notatnik Historyczny” nr specjalny, Radzymin – Wołomin 1990, s. 35.

⁴⁸ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą... Ossów 1920 r.*, dz. cyt., s. 34.

Kard. Achille Ratti zdecydował się pozostać w Warszawie, ponieważ „chciał osobiście stanąć oko w oko z antychrystem”⁴⁹.

Nuncjusz Ratti nie tylko modlił się o zwycięstwo dla Polski, lecz także wraz z kard. Kakowskim odwiedzał żołnierzy w okopach i pocieszał rannych w szpitalach, czym zyskał sobie szczególny szacunek polskiego społeczeństwa.

Naczelny Wódz Józef Piłsudski podpisał rozkaz kontrofensywy⁵⁰. Decydujące uderzenie zostało zaplanowane na dzień **15 sierpnia, uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny**.

Bezpośrednio po jego podpisaniu Piłsudski zwrócił się do kard. A. Kakowskiego z prośbą o skierowanie do armii kapelanów. Na apel hierarchy zgłosiło się dziewięćdziesięciu sześciu ochotników, wśród których znalazł się młody, charyzmatyczny kapłan – ks. Ignacy Jan Skorupka.

Niedziela 8 sierpnia była w stolicy dniem publicznych modlitw z generalnym rozgrzeszeniem i Komunią Świętą. Wieczorem, po zakończonej całodzienniej adoracji, z kościołów Warszawy ruszyły do serca stolicy, na plac Zamkowy, uroczyste procesje pokutno-błagalne.

*Święty Boże,
Święty Mocny,
Święty a Nieśmiertelny! [...] Który jesteś w niebie!
Niech żaden nasz pocisk
I żaden nasz wystrzał
Nie padnie daremny
W okrutnej potrzebie*⁵¹.
Idzie w niebo nasze wołanie:
*Od hańby,
od zdrady,
od niewoli,
zachowaj, zachowaj nas, Panie!*⁵²

⁴⁹ J. Zawitkowski, *Okazał moc swego ramienia*, dz. cyt., s. 7; por. N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2006, s. 231.

⁵⁰ B. Urbankowski, *Kalendarium*, dz. cyt., s. 5; G. Łukowski, *Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, dz. cyt., s. 20.

⁵¹ K. Wierzyński, *Święty Boże*, [w:] *Suplikacje czasu wojny*, Warszawa 1983, s. 395.

⁵² E. Szymański, *Chorał wojenny*, [w:] tamże, s. 369.

Zza Wisły dochodziły odgłosy kanonady, a nocą widać było łuny⁵³ od strony Pragi. Pod kolumną Zygmunta, na ołtarzu polowym, wystawiono dla publicznej adoracji relikwie błogosławionych Andrzeja Boboli⁵⁴ i Władysława z Gielniowa. Również przez ich przyczynę warszawianie błagali Ojca Niebieskiego o zmiłowanie dla ojczyzny i jej stolicy, znajdujących się w przededniu tragedii. W przededniu katastrofy.

W pobliskiej katedrze św. Jana i przylegającej do niej świątyni Patronki Warszawy czuwania modlitewne trwały od świtu do nocy. Lud Warszawy przypominał swojej Patronce, że po oddaleniu widma zarazy w kwietniu roku 1652 aktem *Votum Varsaviae* nie tylko została Jej powierzona piecza nad miastem, lecz także została obwołana Strażniczką Polski – *Custos Poloniae*.

Jak przed dwustu sześćdziesięciu ośmiu laty, tak i teraz Matka Łaskawa przyjęła prośby zrozpaczonych mieszkańców stolicy, błagających o ratunek, o ocalenie przed najstraszliwszą zarazą w dziejach Polski – zarazą czerwoną, bolszewicką.

Nieprzerwany strumień wiernych podchodził do ołtarza Strażniczki Polski. Każdy pragnął choć przez chwilę popatrzeć w mądre, pełne dobroci i współczucia oblicze Łaskawej Matki. Większość wiernych wchodziła do kaplicy na klęczkach, w największym uniżeniu, by zawierzyć Maryi siebie, bliskich walczących na froncie, by błagać o ocalenie Ojczyzny:

Matko Łaskawa, niechaj Twa przyczyna
Warszawy lud od ziemskich chroni burz.
Ty prośbą Swą gniew łagodzisz Syna
Piekła potęgę mocą Swą skrusz!

13 sierpnia toczyły się krwawe boje o przyczółek stolicy, Radzymin. Nieustannie wzywano Najświętszą Maryję, Patronkę Warszawy i Strażniczkę Polski, na pomoc. Warszawianie nie od dziś wiedzieli, że jest Ona niezawodną Tarczą i Obroną miasta i jego mieszkańców. Lud Warszawy wierzył, że jak w roku 1652, a potem jeszcze wiele, wiele razy, tak i teraz Matka Łaskawa nie pozwoli swemu ludowi zginąć. Wszyscy w wielkiej trwodze wołali do Patronki Stolicy:

⁵³ Pisarka Maria Dąbrowska notuje w swoim *Dzienniku*: „Dziś w nocy z naszych okien słyhać było armaty i widać łuny. [...] Miasto wygląda jak obozowisko albo targowica, pełne uchodźców, zwłaszcza ziemiańskich, pełne wozów, krów, owiec, koni, bryczek, ludzi”. Za: *Zwycięstwo pod Warszawą*, dz. cyt., s. 25.

⁵⁴ M. Czermiński, *Bł. Andrzej Bobola, jego życie, męczeństwo, kult*, Kraków 192 2, s. 2 59. Bł. Andrzej Bobola został kanonizowany w 1938 r.

„Matko Łaskawa, okryj miasto płaszczem Swej opieki i uchron nas od zarazy, nie czarnej, jak bywało, lecz dużo gorszej, czerwonej, diabelskiej! Wszak sprawiedliwa jest nasza sprawa, wstaw się za nami, o Łaskawa!”⁵⁵

13 sierpnia, piątek. Dowódca ochotników, gen. Haller, wydał rozkaz:
„Żołnierze!

Po ciężkich bojach i wielkich wysiłkach stanęliście na linii obronnej, na której macie zasłonić przed wrogiem kraj cały i stolicę naszej Ojczyzny. Tutaj musimy zwyciężyć i zwyciężymy wroga, który przychodzi, aby nam zabrać tak drogo krwią żołnierską opłaconą wolność, zniszczyć cały nasz wiekowy dorobek, zagrozić naszym chatom i szczęściu, i życiu naszych rodzin. Linia Wisły, a zwłaszcza Warszawa – serce Polski – musi się stać grobem bolszewickiego najeźdźcy. [...] Wytężcie wszystkie siły i odwagę żołnierską, a niechaj nikt nie trwoży się siłą nieprzyjaciół, bo: Jakąż nad nami może mieć przewagę zgięty niewolnik, którego odwagę nikt nie ocenia, co bez łez umiera, a gdy zwycięży, całą sławę zbiera żelazna ręka, co go w bój wypycha, a którą władza nie prawo, lecz pycha. My wolni obywatele wolnej Polski bronimy pierściami naszych najświętszych praw i ideałów, i dlatego z Bożego wyroku zwyciężymy [...]. Pełni wiary w Boską opiekę nad wojskiem i narodem”⁵⁶.

Litania do Matki Bożej Łaskawej Patronki Warszawy i Strażniczki Polski

Patrona Varsaviae et Custos Poloniae

Kyrie eleison! Chryste eleison! Kyrie eleison!

Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba, Boże, *zmiłuj się nad nami.*

Synu, Odkupicielu świata, Boże, *zmiłuj się nad nami.*

Duchu Święty, Boże, *zmiłuj się nad nami.*

Święta Trójco, Jedyny Boże, *zmiłuj się nad nami.*

Święta Maryjo, *módl się za nami!*

Święta Boża Rodzicielko, *módl się za nami!*

Matko Łaskawa, któraś pociechą Warszawy się stała, jej przedziwną Tarczą i Obroną,

⁵⁵ Ostatnie zdanie jest parafrazą fragmentu wiersza W. Szolgina, za: *350. rocznica ślubów Jana Kazimierza we Lwowie*, „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” 2 006, nr 10/11, s. 16.

⁵⁶ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą. Ossów 1920–2000*, dz. cyt., s. 57.

Matko Łaskawa, któraś czarną zarazę uśmierzyła, gdy warszawianie po murach
miasta Twój wizerunek nieśli,
Matko Łaskawa, któraś na znak wdzięczności Patronką Warszawy i Strażniczką
Polski przez lud stolicy została obrana,
Matko Łaskawa, której obraz królewską koroną przez gospodarzy miasta został
ozdobiony,
Matko Łaskawa, któraś także inne miasta Królestwa Polskiego od morowego
powietrza uchroniła,
Matko Łaskawa, którą ocalone Wilno i Kraków za Swoją Patronkę obrały,
Matko Łaskawa, Strażniczko Polski, której w sierpniu 1920 r. lud stolicy swój
los zawierzył,
Matko Łaskawa, Strażniczko Polski, któraś Swym Zjawieniem się pod Radzymi-
nem i Ossowem bolszewików przepędziła,
Matko Łaskawa, Strażniczko Polski, któraś Warszawę, Polskę i Europę przed
czerwoną bolszewicką zarazą ocaliła,
Matko Łaskawa, któraś podczas okupacji hitlerowskiej osadę Siekierki na
Miejsce Swych objawień wybrała,
Matko Łaskawa, któraś jak Jonasz Niniwę Warszawę przed groźącym niesz-
częściem ostrzegała,
Matko Łaskawa, któraś Swój Cudowny obraz z pożogi Powstania Warszawskiego
uratowała,
Matko Łaskawa, któraś odbudową stolicy ze zniszczeń wojennych kierowała,
Matko Łaskawa, papieskim diademem uhonorowana,
Matko Łaskawa, któraś w Swym Sanktuarium Jana Pawła II jako pielgrzymą
dwukrotnie błogosławiła,
Matko Łaskawa, której pomocy od blisko 370 lat lud Warszawy wzywa, Matko
Łaskawa, która wszystkich strapionych pocieszasz,
Matko Łaskawa, w życiu i przy śmierci nadziejo nasza, módl się za nami!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *Przepuść nam, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *Wysłuchaj nas, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *Zmiłuj się nad nami.*

K: Przybądź nam, Miłościwa Pani, ku pomocy!

L: A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy!

Módlmy się:

Matko o łaskawości niewyczerpanej, przyczyni się za nami, którzy się
do Ciebie z wiarą i gorącą miłością uciekamy! Amen.

CUD NAD WISŁĄ

10 sierpnia 1920 r. rząd polski otrzymał depezę informującą, że przedstawiciele mocarstw zachodnich obradujący w Londynie jako warunku udzielenia Polsce dalszej pomocy zażądali ustąpienia Józefa Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza. Premier Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos przeczytawszy list, zamknął go w sejfie, dokonując jednoznacznego wyboru⁵⁷.

Generał Tuchaczewski, przystępując do manewru okrążenia stolicy, miał (w przeliczeniu) trzy armie, to jest dwanaście dywizji piechoty i dwie dywizje jazdy, czyli razem czterdzieści siedem tysięcy żołnierzy. Bolszewicy dysponowali około dwustu działami i siedmiuset karabinami maszynowymi⁵⁸. Oznaczało to druzgocącą przewagę nad trzema i pół dywizjami piechoty i ochotniczą 5. Armią gen. Hallera,

11 sierpnia Armia Czerwona wkroczyła do Wyszkowa⁵⁹.

„Bolszewickie rządy” w Wyszkanie rozpoczęły się od usunięcia polskich gołęi i krzyży z gmachu magistratu, Policji Państwowej, sądu oraz rabunku sklepów, także żydowskich. W aptece szukano przede wszystkim spirytusu oraz lekarstw pomocnych przy leczeniu chorób wenerycznych, którymi była zarazona większość bolszewickich żołnierzy. [...]

12 sierpnia zaczęły się walki o Radzymin. 21. Dywizja Armii Czerwonej siedem razy szturmowała miasto, które broniło się bohatersko.

W tym dniu zdrajcy narodu polskiego: Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski i Feliks Kon, desygnowani przez Kreml do powołania rządu *Polskiej Republiki Radzieckiej*, stanęli na plebanii w Wyszkanie (czytaj: wymusili gościnę) u księdza kanonika Wiktora Mieczkowskiego, by w bezpiecznej odległości (ok. 60 km) oczekiwać kapitulacji stolicy *białej Polski*. Na wstępie „uspoilkili” gospodarza, mówiąc, że nie zabawią u niego długo, ponieważ za cztery dni, tj. na 16 sierpnia, mają zaplanowany tryumfalny wjazd do Warszawy, która zostanie zdobyta w niedzielę, 15 sierpnia!

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ J. Cisek, *Budionny i Tuchaczewski atakują*, dz. cyt., s. 11.

⁵⁹ J. Szczepański, *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku na Ziemi Wyszkwowskiej*, dz. cyt., s. 24.

Nieproszeni goście szczerze zwierzyli się gospodarzowi, że na ich tryumfalny wjazd do Warszawy czeka komitet powitalny, wyłoniony z czterdziestotysięcznej grupy polskich socjalistów (czytaj: sowieckich agentów), którzy – mają za zadanie sprowokować *spontaniczny wybuch rewolucji*⁶⁰ w stolicy Polski.

Lenin niecierpliwie oczekiwał na niedzielę 15 sierpnia, dzień planowego zajęcia pierwszej europejskiej stolicy. Komisarz obrony Trocki (Bronstein) nieustannie zagrzewał do walki, wymyślając mobilizujące hasła: Czerwone wojska naprzód! Bohaterzy na Warszawę! Niech żyje zwycięstwo!⁶¹

W sztabach niektórych bolszewickich pułków można było zauważyć czerwone chorągwie z nadrukiem: „Warszawa nasza!”⁶²

Opatrzność Boża przygotowała jednak własny scenariusz obchodów uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zdecydowanie różny od tego, który zaplanowali Lenin, Trocki-Bronstein i Tuchaczewski. Wigilia tego dnia, 14 sierpnia o świcie, i samo święto (poczynając od pierwszej godziny po północy) przyniosły wydarzenia, które stały się początkiem zasadniczej, cudownej zmiany sytuacji na froncie walki Polaków z niezwyciężoną armią spod znaku czerwonej gwiazdy – pentagramu, symbolu Lucyfera.

„Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, aby wojnie dopomóc”⁶³ – tymi słowami siedem miesięcy wcześniej, w Łucku, Marszałek zapowiedział żołnierzom, że zrobi wszystko, co w jego mocy, aby pokonać bolszewików. Podkreślił jednak, że ma świadomość, iż „decydujące słowo będzie należało do Boga”.

13 sierpnia był dniem decydującego uderzenia. Walki rozgorzały z całą ostrością, miasto kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Za siódmym razem udało się żołdatom zdobyć Radzymin i zająć okoliczne wioski. Bolszewicy nie posiadali się z radości, gdy ujrzeli majączące w oddali wieże soboru Aleksandra Newskiego znajdujące się w samym sercu Warszawy – na placu Saskim!⁶⁴

Burmistrz Radzymina tak relacjonuje wkroczenie bolszewików: „Wpadli tu w piątek [13 sierpnia]. Na niedzielę, 15 sierpnia, zapowiadali swoje wejście do Warszawy. Zachowywali się jak rabusie. Nikogo nie oszczędzali. Pomnik

⁶⁰ Za: „Nowa Reforma” nr 199, 22 sierpnia 1920.

⁶¹ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą. Ossów 1920–2000*, dz. cyt., s. 49.

⁶² J. Szczepański, *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku na ziemi wyszkowskiej*, dz. cyt., s. 24.

⁶³ Z przemówienia Józefa Piłsudskiego w Łucku, 10 stycznia 1920 r.; za: J. Cisek, *Między Rosją i Niemcami*, „Polska Piłsudskiego. Epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka” nr 27, s. 10.

⁶⁴ J. Cisek, *Budionny i Tuchaczewski atakują*, dz. cyt., s. 12.

Kościuski ocalał dlatego, że informowałem ich, iż Kościusko był pierwszym rewolucjonistą w Polsce⁶⁵.

„Zabierali wszystko, co można było zjeść i wypić. Rąbali sprzęty, meble, pruli pierzyny i poduszki. Ludzie płakali. Gdy ktoś poprosił bolszewików, aby zostawili trochę mąki dla dzieci, uderzyli go pięścią między oczy – relacjonował reporter «Kuriera Polskiego»”.

„Wszędzie gruzy, a jeżeli coś ocalało to ze szczerbami, z potraskanymi drzwiami, z powybijanymi szybami. Z całego miasteczka nietknięty pozostał Kościusko na placu przed kościołem i wysoki, zgrabny kościół.

Bolszewicy „ograbili sklepy, splądrowali szpital, wzięli około 300 jeńców⁶⁶. Okrutnie obeszlą się z mieszkańcami miasta. Wiele zgwałconych kobiet zamordowano⁶⁷, wielu cywilów poległo. Uprawdzonego kierownika szkoły Dominika Rusiniaka i wikarego parafii radzyńskiej, ks. Andrzeja Rudzkiego. Nigdy ich nie odnaleziono. Miasto wyszło z walk totalnie zburzone i spalone⁶⁸.

13 sierpnia rankiem bolszewicy weszli do Radzimina i Zegrza. Dowódca 79. Brygady, Grigorij Chachanian, był pewien łatwego i bliskiego zwycięstwa. Powziął bowiem śmiałą decyzję uderzenia najkrótszą drogą na Warszawę: od strony Pragi, to jest przez Ossów, Turów i Ząbki⁶⁹. Chciał w Warszawie być pierwszy: miał pod swoimi rozkazami doborowych, doświadczonych żołnierzy, wypróbowanych w zwycięskich walkach z białymi na Syberii. Stanowili oni trzon najlepszej „żelaznej” dywizji sowieckiej pod Warszawą. Tymczasem po przeciwnej stronie znajdowali się poborowi i ochotnicy, z których wielu nie wahało dotąd prochu i nie brało udziału w żadnej bitwie⁷⁰.

Chachanian był pewien, że to jego brygadzie przypadnie honor tryumfalnego wejścia do zdobytej Warszawy. Starcie z niewyszkolonymi i podatnymi na panikę młodymi żołnierzami gwarantowało szybkie i łatwe zwycięstwo. I on, i inni dowódcy bolszewicy uważali Armię Ochotniczą za najslabszą w polskim wojsku i... mieli sporo racji⁷¹.

⁶⁵ *70-lecie Bitwy Warszawskiej*, dz. cyt., s. 35.

⁶⁶ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą. Ossów 1920–2000*, dz. cyt., s. 23.

⁶⁷ *Zwycięstwo pod Warszawą*, dz. cyt., s. 22.

⁶⁸ Wstrząsające zdjęcia ruin Radzimina, kompletnie zniszczonego przez bolszewików w 1920 r. opublikowano między innymi w książce *Zwycięstwo pod Warszawą* dz. cyt., s. 30, 35.

⁶⁹ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą. Ossów 1920–2000*, dz. cyt., s. 25–26.

⁷⁰ Tamże, s. 26.

⁷¹ Tamże.

Tego dnia na przedpolu Pragi doszło do walki ludzi Chachaniana z 5. Ochotniczą Armią. Bolszewicy zmusili do odwrotu słabe kompanie złożone z ochotników, broniących wsi Leśniakowizna (oddalonej o dwa kilometry od Ossowa). Dopiero wieczorem udało się, z największym trudem, odzyskać utracone wcześniej okopy pierwszej linii obronnej. Nocą, dla uzupełnienia składu zdziesiątkowanego w porannych walkach 36. Pułku, przybył wezwany z Warszawy pięciusetosobowy ochotniczy batalion młodzieży, któremu towarzyszył kapelan, ks. Ignacy Skorupka⁷².

W sobotę, **14 sierpnia** w wigilię święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wczesnym rankiem krasnoarmiejcy znajdowali się już tylko dziesięć kilometrów od centrum Warszawy. Nacierali na Bródno i Pragę, gdzie szukali dogodnego miejsca do przeprawy przez Wisłę⁷³. Dowódców poszczególnych jednostek Armii Czerwonej ogarnął duch rywalizacji – każdy z nich chciał jako pierwszy wkroczyć do Warszawy i przejść do historii jako zdobywca stolicy Polski.

Tego samego dnia porucznik Stefan Pogonowski, doświadczony żołnierz, który sześć z dwudziestu pięciu lat swego życia spędził na wojnie, otrzymał rozkaz od gen. Lucjana Żeligowskiego (1865–1947). Generał wydał polecenie, aby ludzie Pogonowskiego nocą przeszli w określone miejsce nieopodal wsi Kąty Węglowskie (koło Radzymina), czekali na przemarsz polskich oddziałów, które między 3 a 4 rano przybędą od strony Nieporętu. Zadanie batalionu polegało na zapewnianiu bezpiecznego przejścia, ponieważ w pobliżu znajdowały się obozy bolszewików. Gdyby wróg się pojawił, ludzie Pogonowskiego mieli wspierać natarcie⁷⁴.

Rozkaz był jasny, a żołnierze – gotowi do jego wykonania.

Ale oto dzieje się coś zupełnie niepojętego: Pogonowski samowolnie opuszcza stanowisko w Kątach. Głęboką nocą, gdy wszystko, co żyje, otulone ciemnością odpoczywa, o pierwszej w nocy, w niedzielę, dzień Pański, będący tego roku świętem Wniebowzięcia Matki Bożej, wbrew otrzymanym rozkazom swoim słabym batalionem zniemacka uderza na Wólkę Radzymińską!⁷⁵

Pogonowski samowolnie podjął atak na Mostki Wólczańskie i Wólkę Radzymińską, dopuszczając się czynu, po ludzku sądząc, absolutnie niezrozumiałego!

⁷² Tamże, s. 27. Inne źródła podają liczbę nawet 800 ochotników.

⁷³ L. Podhorodecki, *Cud nad Wisłą... Ossów 1920 r.*, dz. cyt., s. 34.

⁷⁴ *Cud nad Wisłą... Ossów 1920 r.*, dz. cyt., s. 37

⁷⁵ Tamże.

Trudno przypuścić, by doświadczony legionista z sześcioletnim stażem wojennym mógł ot, tak sobie zlekceważyć rozkaz dowódcy, gen. Żeligowskiego. Nie było tajemnicą, co spotka żołnierza, nawet oficera, za niewykonanie rozkazu – beztróskiego junaka czekał sąd polowy i... kara śmierci. Nie bez przyczyny. Zdarzały się w historii wielkie klęski spowodowane niesubordynacją dowódców. Samowola i nieposłuszeństwo rozkazom mogą mieć wysoką cenę – przegranie bitwy albo i całej wojny.

Była głęboka noc, straż bolszewickiej 27. Dywizji wyraźnie widziały lunę światła nad Warszawą – miały przed oczami prawie osiągnięty cel wielomiesięcznej marszruty! Od zajęcia stolicy Polski, Paryża Wschodu, dzielił ich czas nocnego wypoczynku.

Nagły brawurowy atak ludzi Pogonowskiego wywołał nieopisany popłoch wśród śpiących i niespodziewających się niczego bolszewików. Wywiązała się zacięta walka, w rezultacie której żołdaci nie tyle się wycofali, ile uciekli z pola walki.

Nad ziemią radzymińską, ziemią warszawską, wschodził piętnasty dzień sierpnia, niedziela, dzień Pański – pamiątka Zmartwychwstania.

Szturmując Wólkę Radzymińską, Pogonowski w żaden sposób nie mógł wiedzieć, że atakuje [...] najczulsze miejsce armji rosyjskiej, centrum głównej arterii nieprzyjacielskiego ruchu naprzód⁷⁶.

Ta brawurowa samowola (niezrozumiała może i dla samego Pogonowskiego) najwyraźniej miała źródło w natchnieniu Bożym. Porucznik oddał życie na polu walki. Generał Lucjan Żeligowski napisze: „Śmierć Pogonowskiego jest momentem zwrotnym. Według mego przekonania w tym miejscu odwróciła się karta wojny, nastąpił przełom [...]. Od chwili tego natarcia rozpoczęły odwrót trzy zwycięsko i niepowstrzymanie dotąd idące brygady [...], odwrotem tym stwarzając chaos i zamieszanie. Pogonowski, wiedziony nadzwyczajnym instynktem, rozpoczął zwycięstwo [...] – i w tym chwala jego żołnierskiej śmierci”⁷⁷. Od natarcia jego batalionu na Wólkę Radzymińską rozpoczął się odwrót spod bram Warszawy niezwycięzonych dotąd trzech brygad Armii Czerwonej i 21. dywizji”, czyli przymusowy powrót „czerwonych” żołnierzy do Matuszki Rasiji... „Czerwony pomost”, jaki miał powstać pomiędzy bolszewicką Rosją a Europą Zachodnią, dzięki pomocy Strażniczki Polski, właśnie się zawalił...

⁷⁶ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920*, dz. cyt., s. 92.

⁷⁷ Tamże.

Historycy zgodni są co do tego, że Pogonowski swoim szaleńczym czynem zapoczątkował zwycięstwo polskiej 10. Dywizji i 1. Armii na przyczółku warszawskim. Psychologia kłęski, cofania się, ciągłych odwrotów została nareszcie przełamana. Tak rzeczywiście było, jednak jest to tylko część prawdy. Oto do walki z żołnierzami spod znaku lucyferycznej czerwonej gwiazdy włączyła się w dniu swego święta Strażniczka Polski, Najświętsza Maryja Łaskawa!

Bolszewicy jeńcy wzięci do niewoli opowiadali, że podczas nocnego ataku Polaków na Wólkę nagle zjawiła się przed nimi, unosząc się wysoko nad ziemią *Matier Bożja!*

Mówili, że niespodziewanie ujrzeli na ciemnym niebie ogromną, potężną i pełną mocy kobiecą postać, od której biło światło. Nie był to ani duch, ani zjawa! Bolszewicy wyraźnie widzieli Świętą Postać jako żywą osobę!

Wokół Jej głowy jaśniała świetlista aureola, w jednej dłoni coś trzymała, jakby tarczę, od której odbijały się wystrzeliwane w kierunku Polaków pociski, po czym powracały, by eksplodować na pozycjach atakującej armii! Wyraźnie widzieli, jak poły Jej szerokiego, granatowego płaszcza unosiły się i falowały na wietrze, zaśnając Warszawę.

Grozę zjawiska potęgowała asysta Niebiańskiej Osoby. Towarzyszyły jej oddziały przerażających skrzydlatych, konnych rycerzy, zakutych w pobłyskujące mimo ciemności, stalowe zbroje, pokryte lamparcimi skórami. Hufce widmowych postaci najwyraźniej... gotowały się do walki! Trudno się dziwić, że na ten widok bolszewicy nie zdzierżyli i... rzucili się do szaleńczej ucieczki. Nieziemska Osoba wyglądała groźnie, a oddział straszliwych, skrzydlatych rycerzy stanowiły tak realne zagrożenie, że śmiertelnie przerażeni krasnoarmiejcy w nieopisanej panice rejterowali z pola walki, tak szybko, że nie sposób było ich dogonić!

Szczegóły ukazania się Najświętszej Dziewicy znamy także z relacji świadków pośrednich – mieszkańców wsi, do których dotarli oszaleli ze grozy bolszewicy, szukający jakiegokolwiek schronienia. Uciekinierzy byli w stanie szoku nerwowego! Mieli przerażone, wytrzeszczone oczy, szczękali zębami, zachowywali się bezrozumnie, usiłując schować się gdziekolwiek, choćby w psiej budzie! Na klęczkach błagali Polaków o ukrycie, otwarcie przyznając, że ratują się ucieczką przed Carycą – *Matier Bożju!*⁷⁸

Bolszewicy otwarcie mówili o swojej niechlubnej ucieczce z pola walki na widok Bogurodzicy. Uważali tę reakcję za całkowicie uzasadnioną w tych

⁷⁸ Świadectwo dane na antenie Radia Maryja 15 sierpnia 2006 r.

warunkach. Niepytani, relacjonowali okoliczności zjawienia się Bożej Matki, jakby chcieli od nowa przeżyć to, niewątpliwie wstrząsające, doświadczenie.

Ksiądz Wiesław Wiśniewski przekazał wspomnienie swego pradziadka, Bolesława, mieszkańca parafii Zambrów: „Okolo 20 sierpnia wycofujący się w rozsypce bolszewicy mówili, że do Warszawy szło im się dobrze, jednak miasta nie zdobyli, ponieważ zobaczyli nad stolicą Matkę Bożą i... nie mogli z Nią walczyć! Mówili też, że pod Warszawą KTOŚ zabrał im zdolność dowodzenia i chęć do walki...” Podobne świadectwa dawali krasnoarmiejcy również w innych miejscowościach wschodniej Polski. Nietrudno odgadnąć, kto mógł – na ziemi radzywińskiej, ziemi wybranej i umiłowanej przez Maryję – pozbawić nieustraszonych dotąd bolszewików zdolności dowodzenia i chęci do walki. Tym kimś mogła być jedynie, i rzeczywiście była, *Custos Poloniae* – Strażniczka Polski, Najświętsza Maryja, Matka Łaskawa!

Ludzie Pogonowskiego nie mieli świadomości, że nad ich głowami ukazała się Najświętsza Dziewica. Nie mieli pojęcia o tym, że Strażniczka Polski we własnej osobie towarzyszy ich zmaganiom z przeważającym wrogiem i osłania ich swoim płaszczem. Nie wiedzieli, że Matka Łaskawa jest razem z nimi. Jedyne, co mogli dostrzec w świetle eksplodujących pocisków, to ta, wydawałoby się niczym nie uzasadniona, paniczna ucieczka bolszewików z pola walki.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że głównymi architektami zwycięstwa byli: Marszałek Piłsudski, żołnierz i strateg⁷⁹ i Najświętsza Maryja, Strażniczka Polski, bo właśnie Maryi Bóg powierzył zadanie obrony dzieci Bożych przed wrogami Chrystusa i wrogami Kościoła⁸⁰, w tym przypadku – przed bolszewikami!

Marszałek Piłsudski, decydując się na ten, a nie inny manewr, działał jako narzędzie Opatrzności Bożej, która jego rękami realizowała swój plan nie tylko restytucji państwa polskiego, lecz także uchronienia Polski przed czwartym rozbiorem, do którego dążyli nasi odwieczni wrogowie, Rosja i Niemcy. Przypomnijmy cytowane już słowa Matki Bożej, które prawie pięćdziesiąt lat wcześniej określiły rolę, jaką Ona sama miała odegrać w walce o zachowanie suwerenności Polski: „Skoro [Polska] otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciwko

⁷⁹ Ks. Teodor Kubina tak powiedział: „W Twym ręku, Panie Naczelniku Państwa, złożył ten Boski Samarytanin pełnię władzy. Chrystus uczynił Pana gospodarzem Polski. Twoja władza od Boga pochodzi”. Homilia wygłoszona w Katowicach 27 sierpnia 1922 r. Za: J. Cisek, *Jak najbliżej społeczeństwa*, „Polska Piłsudskiego. Epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka”, nr 20, s. 10.

⁸⁰ P. Hnilica, Homilia wygłoszona w czasie II Międzynarodowego Dnia Modlitw w Amsterdamie, www.voxdomini.com.pl/roz/Amsterdam/hnilica.htm.

niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić – ale moja młoda armia, w imię moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę. [...]

Uroczystość dzisiejsza [święto Wniebowzięcia] niezadługo stanie się świętem narodowym was Polaków, bo w tym dniu odniesiecie świetne zwycięstwo nad wrogiem, dążącym do zagłady waszej”⁸¹.

Matka Boża, Maryja, mówiąc o przyszłej wojnie, złożyła obietnicę, że będzie czuwać, że nie pozostawi Polski samej – przyrzekła swoją pomoc. Wskazała także konkretną datę przełomu, zapowiadając, że będzie to dzień Jej święta, Wniebowzięcia, a więc 15 sierpnia! Zwycięstwo nad bolszewikami odniesione w tym dniu miało być znakiem wskazującym, kto naprawdę jest jego architektem!

Do działań Opatrzności Bożej, do których, zgodnie z obietnicą, osobiście włączyła się Bogurodzica, zaliczyć należy także zdumiewający czyn por. Stefana Pogonowskiego, dowódcy 1. Batalionu 28. Pułku Strzelców Kaniowskich, dokonany pod wyraźnym natchnieniem Bożym na ziemi radzymińskiej – wyróżnionej nieustanną obecnością Najświętszej Dziewicy, poczynając od niepamiętnych czasów aż do naszych dni.

Nie doszłoby do tego spektakularnego cudu, gdyby Maryja nie była wzywana na pomoc w powszechnych, żarliwych i wytrwałych modlitwach całego narodu! Naród zaś nie padłby na kolana i nie modlił się z taką wytrwałością i mocą, gdyby przykładu nie dali prymas Polski, Edmund Dalbor, kard. Aleksander Kakowski i inni hierarchowie.

⁸¹ G. Augustynik, *Miłość Boga i Ojczyzny...*, dz. cyt. s. 112, 144.

HISTORIA OBRAZU MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ

Historia, której niezwyklejnym finałem było ukazanie się Matki Bożej na przedpolach Warszawy w roku 1920, rozpoczęła się trzysta lat wcześniej, gdy król Władysław IV Waza (1595–1648), pomny na słowa Jana Zamoyskiego (1542–1605) „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży wychowanie” zdecydował się sprowadzić do Polski sławnych w całej Europie reformatorów oświaty, księży pijarów.

W roku 1592 na Zatybrzu, w najuboższej dzielnicy Rzymu, hiszpański duchowny ks. Józef Kalasancjusz (1557–1648) otworzył pierwszą szkołę powszechną własnego pomysłu. W szkołach ks. Kalasancjusza nauka była bezpłatna, co umożliwiało dostęp do wiedzy także dzieciom ubogim. Lekcje odbywały się wyłącznie w języku ojczystym uczniów.

Dla zorganizowania w Polsce sieci szkół pobożnych ks. Kalasancjusz delegował swego wychowanka, ks. Hiacynta Orsellego

Ksiądz Orselli zdawał sobie sprawę z tego, że los pierwszego polskiego *collegium* pijarów, jak i tych, które w przyszłości powstaną także w innych miastach Rzeczypospolitej, zależy od sytuacji politycznej. Szkoły, a szczególnie szkoły bezpłatne, mogą rozwijać się tylko w czasie pokoju. A co jest najpewniejszą gwarancją pokoju? Czy liczebność armii, czy też genialni dowódcy? Jak uczy historia, gwarantem pokoju jest tylko Bóg i Jego Syn, Książę Pokoju, Jezus Chrystus, przy którym stoi Królowa Pokoju – Maryja!

Orselli pomyślał, że tak jak obraz Pani Jasnogórskiej strzeże południowych ziem Rzeczypospolitej, tak tarczą – *palladium* – chroniąca północną część Polski, Warszawę i... szkoły pobożne powinien być inny, cudowny wizerunek Bogurodzicy.

Chociaż w żadnym z warszawskich kościołów ks. Orselli nie znalazł odpowiedniego obrazu, nie zrezygnował i nie porzucił zamiaru uczynienia Warszawy (drugą po Częstochowie) marynią stolicą Polski. Skoro Warszawa nie miała stosownego wizerunku Bogurodzicy, Orselli postanowił sam taki obraz ufundować.

Wyszukał wśród artystów zatrudnionych na królewskim dworze młodego malarza i powierzył mu namalowanie obrazu Najświętszej Maryi. Pragnął, by obraz był nadzwyczaj piękny, by zdobył serca warszawian, zasłynął cudami,

a z czasem może zasnął podobnej czci, jakiej doznaje przesławny obraz jasno-górski! Jako wzór ks. Orselli przedstawił artyście rycinę Madonny Łaskawej ze strzałami przywieszoną z rodzinnych stron Włocha, z Faenzy.

Madonna Łaskawa ze strzałami była czczona od dwustu czterdziestu lat⁸² we Włoszech, w prowincji Emilia Romania, jako niezawodna wybawicielka od zarazy.

Obraz, który ks. Hiacynt pokazał artyście, odbiegał od popularnych wyobrażeń Bogurodzicy, a został namalowany... na życzenie Maryi.

Orselli sam opisał okoliczności powstania wizerunku: podczas straszliwej zarazy, jaka nawiedziła Italię, a zwłaszcza rejon Faenzy, Najświętsza Maryja objawiła się pobożnej niewieście, Giovannie a Costumis. Niewiasta ta, bardzo „rozpacząc nad powszechnym nieszczęściem, całe dnie i noce spędzała na modlitwach, ustawicznie błagając Matkę Bożą o wstawiennictwo”⁸³.

Gdy Giovanna a Costumis modliła się w kościele, zjawiła się jej Najświętsza Maryja i zapytała: „Córko, jaka jest twoja prośba?”. W odpowiedzi niewiasta zaczęła błagać: „Wyzwól, Dziewico Przenajświętsza, ojczyznę moją od zarazy, która ją prześladowuje!”. W tej samej chwili ujrzała Madonnę przemienioną, z rękami wyciągniętymi w geście opieki i z połamanymi strzałami w dłoniach. Najświętsza Maryja rzekła: „Czy Widzisz, córko, te strzały połamane? Patrz – jak złamane są te strzały, tak złamany będzie gniew mojego Syna i ustanie Jego pomsta przeciw temu ludowi, jeśli zrobisz to, co ci każę!”⁸⁴.

Biskup Silvestro Cosa zarządził – zgodnie z poleceniem Maryi – trzydniowy post i procesję ulicami Faenzy dla uzyskania Bożego przebaczenia i zażegnania zarazy⁸⁵. Rzeczywiście, po dniach suplikacji mor nagle ustąpił, co uznano za zasługę Matki Bożej, którą od tej pory nazywano Łaskawą (*De Gratis* lub *Gratiarum*)⁸⁶. Aby upamiętnić to zdarzenie, namalowano według wskazówek Giovanny, techniką *al fresco*, obraz, który szybko zasłynął jako cudowny. Maryja bowiem, nawet w przypadkach całkowicie beznadziejnych, udzielała łaski powrotu do zdrowia tym, którzy modlili się przed tym wizerunkiem. Dzięki ojcom dominikanom, gospodarzom kościoła, w którym miało miejsce objawienie, kult *Mater Gratiarum* rozszerzył się na cały region Emilii Romanii.

⁸² R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis...*, dz. cyt., s. 250.

⁸³ Tamże, s. 250.

⁸⁴ R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis...*, dz. cyt., s. 250.

⁸⁵ K. Góral, *Błogosławiona przez wszystkie narody*, dz. cyt., s. 347.

⁸⁶ R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis...*, dz. cyt., s. 251.

W roku 1630 w Italii znowu zaczęło srożyć się morowe powietrze. Pielgrzymowano więc z nadzieją do faenckiej *Madonny od zarazy*. Młody Hiacynt Orselli osobiście brał udział w nabożeństwach i procesjach pokutnych. I tym razem orędownictwo Maryi uśmierzyło gniew Boży i zaraza wygasła. Nawet osoby *in extremis* odzyskiwały siły i zdrowie.

Każdy (zgłoszony) przypadek wyjścia ze śmiertelnej choroby, której nie umiano leczyć, był komisyjnie badany. Po kanonicznym stwierdzeniu nadprzyrodzonego charakteru uzdrowień, biskup Faenzy skierował do Rzymu prośbę o przyznanie wizerunkowi *Mater Gratiarum* tytułu „cudownego” i wydanie bulli zezwalającej na jego koronację.

W roku 1631, w dwieście czterdziestą rocznicę pierwszego cudu uśmierzenia zarazy w prowincji Emilia Romania, ks. Orselli miał honor asystować w ceremonii koronacji wizerunku Matki Bożej w Faenzy papieską koroną. Trudno się więc dziwić, że ks. Hiacynt pragnął mieć w Warszawie obraz faenckiej *Madonny*, by przypominał mu ojczyste strony i... lata młodości. W wydanej dla wychowanków *Collegium* broszurce napisał, że dlatego obrał faencką *Madonnę* patronką warszawskiej Szkoły Pobożnej, ponieważ pragnął „pobudzenia w Polsce czci dla tejsze Dziewicy Łaskawej i pozyskania Jej opieki”⁸⁷.

Ks. Orselli wyszukał w Warszawie, wśród rzemieślników królewskich, zdolnego artystę i zlecił mu namalowanie obrazu *Madonny ze strzałami*. Wiązał z tym obrazem wielkie nadzieje. Modlił się o to, by jego *Mater Gratiarum* stała się *palladium* (tarczą) chroniącym od złego nie tylko szkołę pijarów, lecz także miasto, w którym przyszło mu żyć i pracować. Pragnął, by kult „jego” *Madonny* rozprzestrzenił się na całą Rzeczpospolitą.

Postać *Madonny* wyłania się spośród złotych obłoków. Maryja ubrana jest w szeroki, ciemnogrnatowy płaszcz, spięty broszą, narzucony na karmazynową suknię, przepasaną wdzięcznie szarfą. Ręce ma rozłożone w charakterystycznym geście, a w dłoniach dzierży skruszone strzały Bożego gniewu. Wydaje się, że przechwyciła je w locie, by nie dosięgły Jej dzieci, które ochrania, osłaniając płaszczem, rozpostartym w geście opieki. Oblicze *Madonny* jest urzekająco miłe, łagodne i... niezmiernie łaskawe. Maryja spogląda na patrzących poważnie, z matczyną wyrozumiałością i cierpliwością.

Wymagający ks. Hiacynt nie był jednak w pełni zadowolony: niebo ponad głową *Madonny*, choć pokryte złocistymi obłoczkami, wydało mu się... zbyt

⁸⁷ Tamże, s. 250.

puste! Poprosił więc, by malarz wolną przestrzeń wypełnił postaciami aniołów, unoszących nad głową Maryi królewską koronę.

24 marca 1651 r., wigilia uroczystości Zwiastowania Pańskiego, był dniem oficjalnej prezentacji Madonny Łaskawej ludowi stolicy. W świątyni na Długiej zebrały się osoby szlachećnie urodzone, duchowni, przedstawiciele magistratu i wierni.

Giovanni de Torres, nuncjusz papieski, jako honorowy gość uroczystości odprawił Mszę Świętą i poświęcił, obrzędem pontyfikalnym⁸⁸, ołtarz i obraz *Mater Gratiarum Varsaviensis*. Podniosła ceremonia miała radosne zakończenie – arcybiskup de Torres przygotował pijarom wielką niespodziankę. Odczytał bullę Ojca Świętego Innocentego X ustanawiającą specjalne święto. Było to coś niebywałego, aby obraz nowo wprowadzony do świątyni otrzymał w dniu intronizacji własne święto, i to oficjalnie zatwierdzone przez papieża.

Siłą sprawczą tej niespodzianki był, rzecz jasna, ks. Orselli, spowiednik nuncjusza de Torresa. Dzień święta (odpustu) *Mater Gratiarum* został wyznaczony na drugą niedzielę maja (obecnie przeniesiono go na drugą sobotę maja).

Mimo że obraz Madonny ze strzałami wzbudził aplauz gości i wiernych, ks. Orselli był bardzo zawiedziony. Podczas ostatniej wizyty w pracowni, kiedy zdecydował o konieczności domalowania putt unoszących nad głową Madonny, nie upewnił się, czy artysta wie, o jaką koronę chodzi. Orsellemu wydawało się oczywiste, że jeśli polecił namalować koronę królewską, to będzie to korona zamknięta, obłękowa, zwieńczona małym globem ziemskim z krzyżem⁸⁹ – czyli taka, jaka według przepisów heraldycznych przysługuje królowym.

Po odsłonięciu obrazu Orselli ze zgrozą spostrzegł, że nad głową Maryi zamiast królewskiej korony widnieje *quasi puerilli actu*: coś jakby dziecięca koronetka, rekwizyt do zabawy, na dodatek zwieńczona... niepoważnym kwiatuszkiem.

Źle się stało, to prawda, ale błąd był do naprawienia, wystarczyło wezwać artystę, by nocą, dyskretnie, przemałował niefortunny diademik na królewską koronę... Niby prosta sprawa, ale mijały dni i tygodnie, a ksiądz Orselli, zaafekowany tysiącem spraw *Collegium*, z dnia na dzień odkładał wezwanie malarza.

Mimo że obraz Madonny Łaskawej powstał w najzwyczajniejszych okolicznościach i w żaden sposób nie zapowiadał przyszłych niezwykłych wydarzeń, to wieść o nim rozeszła się szeroko, a to dlatego, że *Mater Gratiarum* od pierwszej

⁸⁸ J. Bolewski, *Ilustracja Niepokalanej*, Niepokalanów 2007, s. 213.

⁸⁹ J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 64, 67; por. rozdział 24.

chwili nadzwyczaj szczerze udzielała swych łask! Wkrótce do kościoła pijarów zaczęli przybywać wierni nie tylko z okolic Warszawy, ale z coraz odleglejszych miejscowości, zachęceni przez szczęśliwców, których prośby zostały tutaj wysłuchane.

Minęło kilka miesięcy. Na rubieżach Królestwa Polskiego wybuchła epidemia dżumy. Czarna zaraza, przywleczona przez watahy Kozaków, rozniosła się po całej Rzeczypospolitej. Choroba dziesiątkowała ludność królestwa i wkrótce zaczęła przybliżać się do stolicy.

Zrozumiała trwoga ogarnęła magistrat. Stołeczny gród był gęsto zabudowany. W wąskich uliczkach panował permanentny tłok, o każdej porze dnia pełno tam było przejeżdżających wozów i powozów. Chodnikami przemýkali kupcy, mieszczanie i biedota. Rynsztokami płynęły nieczystości, a więc łatwo było o zarażenie. Wkrótce lęk przed zarazą stał się tak silny, że w okolicy Warszawy ludzie zaczęli barykadować się w domach, a właściciele majątków ziemskich bronili obcym wstępu na swoje ziemie...

Stale rosnąca liczba zgonów na Mazowszu wskazywała, że lada moment śmierć zapuka także do wrót stolicy. Było pewne, że w przeludnionym mieście mór zbierze obfite żniwo... Władze miasta nie czekały biernie na rozwój wydarzeń. Wiedziały, gdzie trzeba szukać ratunku: u Tej, której wizerunek znajduje się w herbie miasta Warszawy, u Najświętszej Maryi, Matki Bożej! Magistrat, zachęcany przez ks. Orsellego, zdecydował się oficjalnie powierzyć stolicę *Madonnie ze strzałami*, wierząc, że zechce zarazę uśmierzyć. Przy śpiewie suplikacji i biciu dzwonów obraz Maryi Łaskawej opuścił świątynię pijarów i uroczyście przemierzał miasto wzdłuż murów obronnych. W pochodzie uczestniczyła dosłownie cała Warszawa, z rajcami na czele, wzywając ratunku:

W kornej błagamy Cię postawie, z sercami startymi na proch prawie,
Uczyń zadość naszej sprawie!⁹⁰

Ani ks. Orselli, ani rajcowie, ani lud stolicy nie zawiedli się na łaskawości *Mater Gratiarum*! Od chwili przejścia procesji błagalnej nie odnotowano już w okolicy Warszawy żadnego zgonu spowodowanego dżumą! Epidemia w cudowny sposób wygasła, nie dochodząc nawet do przedmieść miasta! W bramie nowomiejskiej umieszczono replikę obrazu Matki Łaskawej, nie tylko dlatego,

⁹⁰ Por. J. Starnawski, *Średniowieczna poezja religijna*, dz. cyt., s. 24.

że tak nakazywał zwyczaj, lecz z wdzięczności i dla zachowania w pamięci potomnych cudownej interwencji Maryi⁹¹.

Stołeczny magistrat, poruszony tak szybką i skuteczną interwencją, postanowił okazać wdzięczność swojej Dobrodziejce w sposób możliwie najuroczystszy, *stosownie do wielkości otrzymanej łaski*. Podczas podniosłej uroczystości w staromiejskim ratuszu rajcy okrzyknęli obraz cudownym i Madonna Łaskawa została obrana Patronką Warszawy⁹², co zapisano, na wieczną rzeczy pamiątkę, w dokumencie *Votum Varsaviae*.

Zaufanie i wiara rajców warszawskich w moc orędownictwa *Madonny ze strzałami* były tak wielkie, że powierzono Jej opiekę nie tylko nad stolicą Rzeczypospolitej, lecz także nad *całym* Królestwem. Uznano, że skoro z taką łatwością skruszyła strzały śmiertelności zarazy, to z pewnością upora się także ze strzałami Moskali, Kozaków, Tatarów, Turków – ludów, które stale atakowały nasze rubieże. Dlatego też obwołano *Mater Gratiarum Varsaviensis* Strażniczką Polski *Custos Poloniae*.

Rajcowie nie ograniczyli się tylko do samych podziękowań. Za ten cud nad Wisłą, wspólnie z ludem stolicy, ufundowali wotum dziękczynne: królewską koronę, symbol władzy, jaką od tej chwili – z woli ludu – Matka Łaskawa miała sprawować nie tylko w stolicy, lecz także w północnej części kraju jako Strażniczka Polski (*Custos Poloniae*).

Uroczyste obranie Matki Bożej Łaskawej Patronką Stolicy i Strażniczką Polski połączone z ceremonią udekorowania obrazu wotywną koroną miało miejsce na placu Krasiańskich.

W chwilę później okazała królewską koronę z pozłacanego srebra i ozdobioną perłami – wotum dziękczynne magistratu i ludu Warszawy – ręce kapłanów przytwierdziły do obrazu *Mater Gratiarum* na zawsze zakrywając niefortunny diadem (koronetkę).

Nałożenie na obraz *Mater Gratiarum* wotywniej korony nie było, jak się błędnie przedstawia, koronacją obrazu. Ceremonia z roku 1652 była *de facto* tylko uroczystym udekorowaniem obrazu. Inaczej być nie mogło, ponieważ od dwudziestu dwóch lat, tj. od 1630 r., obowiązywały rygorystyczne przepisy Stolicy Apostolskiej, określające kryteria wymagane dla wydania zgody

⁹¹ W herbie Nowego Miasta Warszawy widnieje postać Matki Bożej, dlatego właśnie w bramie nowomiejskiej zawieszono replikę obrazu *Mater Gratiarum*, świadectwo i pamiątkę ocalenia stolicy w 1652 r.

⁹² R. Mączyński, *Mater Gratiarum Varsaviensis...*, dz. cyt., s. 259.

na koronację obrazów mających opinię cudownych. Koronacja na prawie papieskim była możliwa po spełnieniu wszystkich wymaganych warunków⁹³.

Warszawska Madonna Łaskawa została, na prawie papieskim, koronowana w trzysta dwadzieścia jeden lat od intronizacji. Ceremonia miała miejsce 7 października 1973 r. Nie była to rekoronacja obrazu (czyli powtórna koronacja), jak błędnie podają niektórzy autorzy, ponieważ wizerunek Orsellowskiej Madonny nigdy wcześniej nie był koronowany!



Obraz Matki Bożej łaskawej w kościele oo. Jezuitów w Warszawie przy ul. Świętojańskiej 10
- Kościół Matki Bożej Łaskawej (Patronki Warszawy).
Fot. Wojciech Łaczyński

⁹³ K. Góral, *Błogosławiona przez wszystkie narody*, dz. cyt., s. 62 –63.

PATRONKA WARSZAWY

Może nadszedł czas przywrócenia publicznego, uroczystego zawierzenia Warszawy jej patronce, do czego Maryja Łaskawa sama nas zachęcała słowami:

Jak wy jesteście ze mną, to i Ja jestem z wami i nic wam się nie stanie.⁹⁴

Przywróćmy więc dawny, uświęcony obyczaj corocznego zawierzenia Ojczyzny i jej stolicy Maryi, Matce Łaskawej, Patronce Warszawy i Strażniczce Polski.

Prawomocny akt zawierzenia miasta winien być dokonany przez osobę do tego uprawnioną, tj. sprawującą władzę – a więc prezydenta miasta.

Jedynym jak dotąd Prezydentem Warszawy, który zawierzył Stolicę opiece Matki Bożej Łaskawej była Hanna Gronkiewicz-Waltz. W dniu 7 października 2007 r., sześćdziesiąt dwa lata od zakończenia II wojny światowej, po osiemnastu latach od upadku komunizmu w Polsce, w dniu święta Matki Bożej Zwycięskiej, prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz przed ołtarzem Patronki stolicy oficjalnie zawierzyła Bogu Warszawę i jej mieszkańców. Przypomnimy słowa Bogurodzicy o owocach, jakie przynoszą publiczne, oficjalne akty zawierzenia. O wiktorii wiedeńskiej Maryja powiedziała, że jest Jej dziełem, ponieważ:

„Wezwano Mnie publicznie i proszono. Moje Imię zostało wypisane na proporcach i było wzywane przez żołnierzy”⁹⁵.

Powracamy do królewskiej korony Patronki Warszawy i Strażniczki Polski. Po wejściu w życie dekretu o zmianie godła państwowego (1927 r.), na fali mody na nowe symbole, powszechnie zaczęto lansować pentagram jako modny znak graficzny. Wystarczy przejrzeć prasę z okresu międzywojennego, plakaty spektakli teatralnych i rewii czy okładki książek...

Korony zamknięte stały się... *démodé*. W wirze zmian z obrazu Matki Łaskawej usunięto „niemodną” królewską koronę-aplikację, odkrywając malowaną otwartą koronetkę, odpowiadającą współczesnym gustom. Tak więc cicho, bez rozgłosu, udało się pozbawić Strażniczkę Polski symbolu jej władzy. Pierwszy krok w kierunku detronizacji Maryi został zrobiony! W drugim etapie postarano się wyprzeć z pamięci warszawian fakt obecności Matki Bożej w herbach: Warszawy-Nowego Miasta i Warszawy-Pragi.

⁹⁴ E.W. Papis, *Spotkania z Matką Bożą w Warszawie na Siekierkach...*, dz. cyt., s. 68.

⁹⁵ S. Gobbi, *Do Kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej*, dz. cyt., s. 630.

W czasach, gdy świadomość obecności Bożej była nieporównywalnie większa niż obecnie, nader chętnie umieszczano postać Bogurodzicy i świętych pańskich w herbach miast. Święte wizerunki pełniły rolę tarcz (*palladiów*) broniących miejskie wspólnoty przed atakami wszelkiego zła: widzialnego i niewidzialnego⁹⁶. Ze stu dwunastu polskich miejscowości, które szczycą się tym, że w swoich godłach mają święte postacie, trzynastie umieściło w nich wizerunki Bogurodzicy. Są to: Baborów, Bardo Śląskie, Frombork, Głogów, Iława, Janów Lubelski, Łagów, Supraśl, Sztum, Śrem, Wolsztyn, Warszawa-Nowe Miasto, Warszawa-Praga⁹⁷.

W herbie Nowego Miasta Warszawy widzimy wizerunek Maryi Panny z koziorożcem (piktogram informujący o położeniu geoastralnym miasta). W herbie Warszawy-Pragi znajduje się postać Matki Bożej i domek loretański.

W herbie Starego Miasta Warszawy widnieje syrena (pogański symbol rozwiąźności).

Dwa herby i dwa światy: świat Niepokalanej Matki Zbawiciela i... świat cielesnych uciech i używania!

W **roku 1938**, pod pozorem ujednolicenia godła Warszawy, ze współlistniejących znaków jurorzy konkursu wybrali... syrenę z wdzięcznie obnażonym biustem. Tryumf masonów był więc pełny. Oto Najświętsza Maryja, Patronka Warszawy, pozbawiona już królewskiej korony, atrybutu władzy, przegrała z pogańskim symbolem używania, ludzko-zwierzęcą hybrydą.

W **roku 2004** Warszawa ogłosiła konkurs na nowy, uroczysty herb miasta, tak zwany herb wielki (*insigne gentis magnum Varsaviae*), znak graficzny używany z okazji świąt państwowych, celebracji rocznic, uroczystości nadawania odznaczeń, jednak bez prawa umieszczania go na przedmiotach w obrocie handlowym.

Umieszczenie postaci Maryi Łaskawej w *insigne gentis magnum Varsaviae* miało nie tylko przypomnieć, że wizerunek Bogurodzicy znajduje się na tarczach herbowych miasta, ale także wynagrodzić Patronce stolicy brak oficjalnego dziękczynienia za jej dwukrotne, publiczne, zjawienie się bolszewikom w 1920 r.

⁹⁶ Por. G. Amorth, *Wyznania egzorcysty; Nowe wyznania egzorcysty; Egzorcysty i psychiatrzy*; Edycja Świętego Pawła.

⁹⁷ U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993, s. 163–166; *Ojciec Święty witamy! Warszawska Praga i okolice. Informator kościelno-samorządowy*, Warszawa 1999, s. 27.

Zarówno w roku 1938, jak i 2004 opowiedziano się za syreną i nie dopuszczono do przypomnienia postaci Matki Bożej, opiekunki nie tylko Warszawy - Nowego Miasta i Warszawy-Pragi, ale Patronki stolicy i Strażniczki Polski.



Procesja z figurą Matki Bożej łaskawej ulicami Starego Miasta w Warszawie.
Fot. Wojciech Łączyński



Pomnik ks. Ignacego Jana Skorupki autorstwa Andrzeja Renesa przed katedrą św. Floriana w Warszawie